Nr. 61. Lwów — Niedziela dnia 15 Marca. Rok 1903.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h, w Niemczech 3 k., w innych Państwach 4 k.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i przedpłatę miejscową przyjmuje wyłącznie Ajencya dzienników Sołobuckiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń: ... Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy 60 h.

Dziś: św. Longina | Atanazego W. — Jutro: św. Lubina M. | Eutropiusza
Adres Redakcyi i Administracyi Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**
Wschód słońca o g. 6 m. 22 — Zachód „ 5 m. 58
Długość dnia godzin 11 minut 36 — Przybyło dnia od wczoraj 2 min.

Występ p. Romańczuka.

Brak wyrobionych przekonań zawsze się zaznacza wielką zmiennością tego, co ludzie podają za swe przekonania. Podług zewnętrznych prądów chwieją się oni wtedy na wszystkie strony, jak wątły krzew, targany wichrem. W swej działalności poselskiej, ograniczonej dobrowolnie tylko do narzekań, p. Romańczuk zdołał już zrobić kilka niebotycznych skoków. Był kiedyś zwolennikiem zgody dwóch narodów w kraju, a potem naraz stał się jej zawziętym wrogiem. Był wielbicielem wschodu, kłaniał mu się nie tylko od niebosiężnych Vaszatego, pisywał do *Dziennika warszawskiego*, a potem znowu naraz stał się informatorem pruskiego liberała-hakatysty Sattlera i począł wybijać pokłony przed niemiecką kulturą. Wszystkoby to może, nad wszystkiem tem nikt by się nie zastanawiał, gdyby p. Romańczukowi nie przyszła ochota wytłómaczyć swej ostatniej metamorfozy. Opowiadano po zaborze Rzymu przez wojska włoskie, że pewien cywilny dostojnik państwa kościelnego, przerzuciwszy się nagle na zwycięską stronę, znalazł się raz oko w oko z Piusem IX, i chciał się przed nim usprawiedliwić, lecz Papież zrobił ruch ręką i rzekł: „Wszystko dobrze, dopóki się pan nie tłómaczy ze swego postępku“. To samo można powiedzieć p. Romańczukowi. Zaiste, gdyby się nie tłómaczył, nicby mu to nie zaszkodziło.

Nasze polityczne zdobycze w Austryi budzą w nim zawiść. Wolałby panowanie w Galicyi niemczyzny, sądząc, że w niej język polski zajmuje należne mu miejsce. Wzdycha do czasów germanizacyjnych, oddaje im na pastwę nawet swych rodaków, byle nam dokuczyć. Głosi tedy, że Niemcom się należy pierwsze w całem państwie miejsce, a ich język powinien stać na pierwszem miejscu w państwie i w życiu publicznem — i widocznie sądzi, że tem ich dla siebie przeciwko nam pozyska. Zasłużył tylko na pochwałę paru wschodnich dzienników, lecz na nic więcej. Żaden wykształcony Niemiec nie weźmie na serjo tych przeczeń, któremi p. Romańczuk w Izbie wyraził swe wielbienie dla niemieckiej kultury. Bo co on mówił o tem, że Rusini zawdzięczają swą cywilizacyę Niemcom, tego niepodobna uzasadnić, nawet pozornie, jakimś sofizmatem. Ani wiary nie wzięli oni z Niemiec, ani obyczajów, ani literatury, ani żadnych metod naukowych, czy społecznych. Nadto zaś, jeżeli ich cywilizacya zaczęła się dopiero wtedy, kiedy przez rozebranie Polski Niemcy [illegible] nad życiem Rusinów, to cóż — podług p. Romańczuka — było ono przedtem? Ze słów jego wynika, że musiało być barbarzyństwem, przeciw czemu w imię prawdy dziejowej i w obronie Polski Niemcy [illegible] protestować muszą. Dla przypodobania się Niemcom, od których doprawdy daremnie wyczekuje łask, poniżył p. Romańczuk swój naród, a to nie należy ani do poselskich, ani do obywatelskich obowiązków. Smutną [illegible] o tym narodzie, gdyby on nie [illegible] takich posłów, czego właśnie p. Romańczuk przedewszystkiem pragnie.

Otrzymał też od prezesa gabinetu taką odpowiedź, na jaką w zupełności zasłużył. Dr. Koerber dał mu wyraźnie do zrozumienia, iż między jego działalnością w kraju a mową w parlamencie widzi wielką różnicę. „Dokładnie są nam znane rzeczywiste stosunki w Galicyi wschodniej — rzekł minister — i dlatego zdaje się, że Rusinom [illegible] występować lojalnie, otwarcie i bez [illegible], a występować w Sejmie“. Aby zaś p. Romańczuk nie miał żadnej wątpliwości co do znaczenia tych słów, dr. Koerber natychmiast wspomniał o strejku rolnym, o agitacyi, w której narodowy antagonizm połączył się z socyalizmem i o całej „nieroztropnej robocie“ romańczukowskiego obozu. Przemowę swą zakończył szef gabinetu oświadczeniem, iż rząd liczy się z możliwością nowego strejku rolnego, i potrafi nie dopuścić do wybryków, dla których on może być wywołany.

Naszem zdaniem, taka odpowiedź szefa rządu na mowę p. Romańczuka najlepiej dowodzi, że jego ostatnia rola germanofila zupełnie mu się nie udała: nie uwierzono w szczerość jego słów, gdy prawił o państwowej lojalności swego obozu, i dano mu do zrozumienia, że w przeszłości od tego obozu trudno się spodziewać rzetelnego postępowania, więc rząd jest w pogotowiu.

Mamy wszystkie powody do zupełnego zadowolenia z mowy dra Koerbera. Nietylko rzucił on właściwe światło na wywody p. Romańczuka, na dwoistość jego wskazał, ale nadto udowodnił, że naprawdę zna stosunki we wschodniej Galicyi i oddał słuszne uznanie pojednawczej działalności naszego Sejmu, któremu też przyznał wyłączne prawo do zajmowania się tą sprawą. Z całkowitem uznaniem zaliczamy tę szczerą mowę dra Koerbera do najlepszych. Zaznaczamy jednak, że bynajmniej nie bierzemy Rusinów za jedno z p. Romańczukiem i jego partyą. Z Rusinami powinna być zgoda, może być ona i będzie. To jest tak samo pewnem, jak ich postanowieniem. Tylko z hajdamactwem we nie chcemy wchodzić w żadne stosunki, tylko nie liczymy na wspólną z p. Romańczukiem pracę.

Kwestyonaryusz o rozwodach.

Lat temu kilkanaście, za rządów Freycineta we Francyi, przeprowadzono tak zwane „prawo Naqueta“ o rozwodach. Rozłączenie małżonków stało się bardzo łatwe, bo aby państwo dało rozwód, dość jest tylko zgody nań obu małżonków, jeżeli zaś tej zgody niema, wówczas rozstrzyga sąd, a on na mocy ustawy Naqueta musi być życzliwym dla strony żądającej rozwodu. Co za czasów Naqueta uważano za zupełnie dostateczne w tej kwestyi, to już nie wystarcza teraźniejszym przeciwnikom małżeństwa. Dwaj powieściopisarze, bracia Paweł i Wiktor Margueritte stanęli na czele propagatorów rewizyi prawa rozwodowego w tym kierunku, iżby w każdym zgoła wypadku państwo dawało rozwód, jeżeli w rok po wniesieniu o to podania nastąpi drugie takie samo podanie. Ci dwaj powieściopisarze tak byli pewni, że cała Francya zgadza się z nimi, że dla wywarcia nacisku na parlament postanowili przeprowadzić coś w rodzaju szwajcarskiego referendum, czyli niby powszechne głosowanie nad tym wnioskiem. Każdy, kto chce, może im przysłać swe uwagi, a oni wszystkie je ogłoszą. Jeżeli taki sposób zbierania opinii da rezultat pomyślny dla konceptu obu panów powieściopisarzy, natenczas oni wniosą do parlamentu petycyę, a p. Combes ze swą radykalno-socyalistyczną gwardyą nie zaniedba oddać jeszcze jednej usługi masoństwu.

Myśl swą wykonali panowie Margueritte, lecz ona zawiodła ich oczekiwania. Odezwały się wprawdzie bardzo liczne głosy za zupełną wolnością rozwodów, ale bodaj czy nie liczniejsze za odwołaniem ustawy Naqueta. Trudno zresztą liczyć, po której stronie większość, a jest to zresztą zbyteczne, bo oczywiście chodzi nie o ilość zdań, ale o ich wartość. Otóż wszyscy wybitni uczeni francuscy nazwali rozwody plagą narodową. Przytoczymy kilka takich zdań. Leroy-Beaulieu pisze: „Mojem zdaniem, trzeba zrewidować ustawę o rozwodach, ale po to, aby je utrudnić. Dopóty tylko rozwody mają jakiś sens, dopóki są bardzo rzadkie. Nie powinny one być taranem, rozbijającym rodziny i społeczeństwo, tylko mogą być kominem odprowadzającym stęchłe powietrze. Łatwo zburzyć małżeństwo, ale potem jakże trudno będzie uchronić kobietę od smutnej roli, jaką spełniała w starożytności. Czy propagatorom rozwodów tak się podoba los Turcyi, że chcą obdarzyć Francyę haremami i tem wszystkiem, co jest ich społecznem następstwem? Kto folguje kaprysom i namiętnościom jednostek, ten zawsze szkodzi ogółowi“.

Takie jest zdanie słynnego ekonomisty. Posłuchajmy teraz bardzo znanego, może największego dziś filozofa Tarde'a. „O tej sprawie — powiada on — można napisać duże i bardzo zajmujące dzieło. Ale w kilku słowach tak moją myśl wyrażę: kto wogóle przemawia za łatwymi rozwodami, ten daje o sobie do myślenia, że w zasadzie jest zwolennikiem instytucyi małżeńskiej, ja jednak utrzymuję, że jest on hypokrytą. Trzeba odważnie wypowiadać swe dążności: skoro się żąda łatwych rozwodów, to się w gruncie rzeczy zmierza do tak zwanej wolnej miłości, która jest wolnością rozwiązłości“. — Głośny pisarz Ohnet powiada: „Trzeba żądać nie reformy ustawy o rozwodach, ale po prostu jej zniesienia. Nie ma dość wielkiego stosu, na którym warto spalić tę ohydną ustawę. Wolność rozwiązywania związków małżeńskich — to wolność zabijania uczuć rodzinnych i obalania społeczeństwa. Jak mało trzeba było, aby obniżyć wartość naszej poezyi, malarstwa, wogóle całej literatury i sztuki: wystarczyło tylko uchwalić ustawę Naqueta“.

Podobnie brzmią zdania niemal wszystkich uczonych i wybitnych literatów francuskich. Zdaje się, że ten naród już wytwarza pośród siebie umysły, które poczną zwalczać wszystko, co stworzył i jeszcze tworzy wybryk radykalny i masoński.

Rada państwa.

(Telegram „Przeglądu“).

Wiedeń 14 marca. P. Herold polemizował z wywodami mówców, którzy zabierali głos w toku dyskusyi budżetowej i wykazywał, że Wydział krajowy w Pradze postępuje bezstronnie. Omawiał następnie taktykę młodoczechów. Stanowisko ich wobec rządu nie zmieniło się zupełnie, nawet po ostatniej mowie prezydenta ministrów Koerbera. Herold polemizuje z ostatnimi wywodami dra Koerbera i zarzuca mu, że w celu odwrócenia uwagi od niemiecko-czeskiego sporu narodowościowego i od ugody austro-węgierskiej, przerzucił się na pole reformy administracyjnej. Reformę tę może przeprowadzić tylko rząd neutralny. W końcu protestuje mówca przeciw temu, ażeby państwu na zewnątrz nadawano zawsze charakter niemiecki. Wskazuje na liczne zasługi czeskiego narodu na polu ekonomicznem, duchowem i politycznem. Zasługi te uprawniają naród czeski do żądania, aby jego praca uznawana była jako praca narodu czeskiego.

P. Choc zaznaczył, że najlepszym dowodem, iż Austrya rządzona jest absolutystycznie jest to, że rząd nie tylko sam przyznał sobie budżet 6-miesięczny, lecz od 1 stycznia b. r. wypłaca podwyższoną listę cywilną.

Na wniosek Schrotta dyskusyę zamknięto. Mówcą generalnym wybrany *pro* Dzieduszycki, *contra* Biankini.

Hr. Wojciech Dzieduszycki z zadowoleniem podniósł, że prezydent ministrów wygłosił przekonanie, że obecny parlament, w obecnym składzie długo jeszcze będzie obradował i doniosłych reform dokona. Mówca sądzi jednak, że nie ma się co łudzić, aby kwestya uzdrowienia parlamentu była już rozwiązana. Sytuacya jest ciągle jeszcze niepewna, a trudności się piętrzą, zarówno w sprawie ugody z Węgrami, jak w sprawie traktatów handlowych. Jedynym środkiem wybrnięcia z tej sytuacyj jest nowy regulamin, któryby uniemożliwił małym grupom terroryzowanie Izby. Jeżeli się tej reformy nie przeprowadzi, może się zdarzyć, że nawet największe i najpoważniejsze stronnictwa, celem przeprowadzenia swych postulatów, będą zmuszone chwycić się tego samego środka. Póki obstrukcya jest możliwą, póty jesteśmy bezwładnem ciałem obradującem. Jeżeli więc prezes gabinetu chce uchodzić za prawdziwego męża stanu, to jako głowa rządu, niech uczyni krok stanowczy ku pogrzebaniu form, czyniących ciało prawodawcze niezdolnem do pracy i w ten sposób ocali państwo od dalszej ruiny. Należy zmienić regulamin i powrócić do prawdziwych form parlamentarnych, aby nie powtórzył się nigdy epizod, jak w obecnej dyskusyi, że wciągnięto w rozprawy czynnik, stojący po za parlamentem (tj. Koronę). (Potakiwania). — Atakowano tę dynastyę, bez której nie istniałyby ani Austro-Węgry, ani Rada państwa, ani posłowie. (Oklaski u Polaków). Jeżeli taki przykład idzie z góry, jakież mogą być jego skutki? Czyż chłop nie będzie skłonnym do stawiania takiego agitatora po nad władzą? (Potakiwania). Ugoda z Węgrami niegotowa, a kwestyą jest, czy byłaby gotową, gdyby nawet 4/5 Izby za nią się oświadczyło. Przesilenie na Węgrzech coraz to gwałtowniejsze, a to, co się tam dzieje, ma swe źródło z zakorzenionem przeświadczeniu o bezsilności tej połowy monarchii. Anarchia, w jaką popadliśmy, na razie jeszcze niebardzo niebezpieczna, może z czasem stać się naprawdę groźną, dlatego wszystkie stronnictwa powinny połączyć się w pracy, zmierzającej ku uzdrowieniu parlamentu i usunięciu tej anomalii, że regulamin Izby udaremnia właściwie całą konstytucyę. (Brava — mówca odbiera gratulacye).

P. Biankini (Chorwat), jeneralny mówca „contra“, zwrócił uwagę na twierdzenie włoskich dzienników, jakoby każda zdobycz Austro-Węgier na półwyspie bałkańskim musiała pociągnąć odpowiednie powiększenie terytoryum na korzyść Włoch. Żąda oficyalnego wyjaśnienia w tej sprawie, zwłaszcza, że półurzędowa prasa włoska daje do zrozumienia, iż Włochy otrzymałyby pewne odszkodowanie z południowych wybrzeży Austryi. Dalmacya jednak nie chce być włoską, chce należeć do monarchii habsburskiej i pozostać chorwacką. W dalszym ciągu mówca polemizował z drem Koerberem i wykazywał braki i wadliwości w zarządzie Dalmacyi.

Nastąpiły faktyczne sprostowania. Poseł Romańczuk przeczył, jakoby w swej mowie był za odebraniem narodowościom nieniemieckim prawa przemawiania w parlamencie w języku ojczystym. Pośredniczący język niemiecki byłby dopiero wtedy możliwy z pewnemi ograniczeniami, gdyby wszystkie narodowości w monarchii były zupełnie równouprawnione i zupełnie zadowolone. W tych warunkach mogłyby one zrezygnować z używania w parlamencie mowy ojczystej.

Dalej p. Romańczuk zaznaczył, że prezydent ministrów, opierając się na jednym dzienniku polskim i na porozumieniu się z Kołem polskiem, twierdził, że zna dobrze stosunki galicyjskie. Tymczasem dr. Koerber udowodnił, że ich nie zna, skoro odesłał Rusinów z ich żalami do Sejmu galicyjskiego, do którego Rusini zwracali się już kilkakrotnie, a zawsze bezskutecznie. W Sejmie galicyjskim Rusini z winy rządu nawet nie mają minimalnej liczby 15 posłów, któraby im umożliwiła samodzielne stawianie wniosków i interpelacyj. Zresztą skargi Rusinów zwracają się przedewszystkiem przeciw administracyi państwowej i mogą być przez rząd centralny uwzględnione. Co do agitacyi narodowościowo-socyalnej, to jeżeli ona w Galicyi istnieje, wina w tem ucisku Rusinów i złej administracyi. Przy ostatnich strejkach rolniczych zawiniły też wiele organa rządowe, na których gwałty ludność odpowiadała także gwałtami. Gdzie postępowano legalnie i po ludzku, tam rzecz się spokojnie załatwiła. Dr. Koerber zwrócił się wreszcie do Rusinów z ostrzeżeniami i radami, nawzajem jednak mogą Rusini żądać, aby on nie zapominał o tych przestrogach i radach, które oni jemu dali.

Następnie przedłożenie przekazano komisyi budżetowej.

P. Breiter zwrócił się do przewodniczącego komisyi podatkowej w sprawie przyśpieszenia zwolnienia od podatku domowego tych budowli nowych we Lwowie, które będą wykonane ze względów zdrowotnych. Dla miasta bowiem jest to bardzo ważnem, aby ustawa ta weszła w życie z dniem 1 kwietnia br. Dalej wezwał mówca prezydenta Izby, aby w porozumieniu z przewodniczącym komisyi prasowej postarał się o przyśpieszenie przedłożenia o reformie prasowej.

Prezydent odpowiedział, że w sprawie prasowej porozumie się z przewodniczącym komisyi prasowej, dr. Kramarz zaś oświadczył imieniem komisyi podatkowej, iż referat o uwolnieniu budowli asanacyjnych we Lwowie od podatku domowego objął pos. Dyk, a jak tylko referat będzie gotów, komisya zajmie się tą sprawą.

Przewodniczący komisyi przemysłowej p. Jaksa Chamiec odpowiedział na zapytanie posła Heilingera co do reformy zaopatrzenia robotników przemysłowych na starość i na wypadek niezdolności do pracy, że sprawę tę przekazano subkomitetowi. Na życzenie zaś p. Seitza, aby sprawę reformy ustawy o opilstwie odesłać do komisyi socyalno-politycznej, mówca oświadczył, że komisya przemysłowa jest innego zdania, mianowicie, iż sprawa ta do niej należy. Nad sprawą tą obraduje dalej subkomitet.

Następnie podano wynik wyborów do niektórych komisyi. Między innemi do komisyi sanitarnej wybrano p. Gładyszowskiego. — Na tem zakończono posiedzenie. Następne we wtorek o 11 przed południem.

Zgłoszona wczoraj interpelacya p. Daszyńskiego i tow. zajmuje się sprawą Rosyanina Nadnieszeja, którego uwięziono we Lwowie pod zarzutem, że miał zamiar przewieźć książki i broszury do Rosyi, oraz sprawą dwóch włościan, z miejscowości Szydłowce w powiecie husiatyńskim, aresztowanych również za to, że chcieli przeprawić przez granicę rosyjską broszury. Interpelacya zajmuje się obszernie ostatnimi wypadkami, poruszonymi przez prasę lwowską i powiada: Czy minister nic nie ma przeciw temu, że w naszem państwie gospodarują obcy policyanci i czy nie zamyśla niegodnego starosty, który dopuścił się nadużycia władzy, stosownie ukarać? Jeżeli nie, to ludność musi wystąpić z energiczną samoobroną. Dosyć szykanuje się obywateli austryackich za granicą; nie można też ze spokojem przypatrywać się, jak rosyjska policya w austryackich urzędach bezwstydnie sobie poczyna i bierze udział w przesłuchaniach. Nie tak daleko jeszcze zaszliśmy, aby urzędnicy, którzy przysięgli na konstytucyę austryacką i pobierają pensyę z pieniędzy ludu, wysługiwali się interesom politycznym rosyjskiego absolutyzmu. Interpelanci zapytują, czy prezydentowi ministrów znane są te sprawy i co zamierza uczynić, aby winni byli ukarani.

Kwestya teatralna

a finanse gminy.

Wniesienie oferty na dzierżawę teatru miejskiego przez p. Ludwika Hellera, aczkolwiek ochrzczone zostało przez przyjaciół obecnej dyrekcyi teatru mianem „niezdrowej konkurencyi“ — zapewne w tem znaczeniu, że dla tej dyrekcyi jest ono niezdrowem — dla miasta jednak i dla przyszłości samego teatru jest wypadkiem bardzo zdrowym, bo musi popchnąć sprawę dalszej dzierżawy teatru miejskiego na właściwe tory i skłoni członków Rady miejskiej, przed wydaniem ostatecznej decyzyi, do gruntownego zastanowienia się nietylko nad

30)

Zmarnowane życie

Powieść współczesna
przez *Aryę*.
(Ciąg dalszy).

Głos jej zamglony łzami brzmiał serdeczną prośbą, a ciemne oczy patrzały z pod długich jedwabistych rzęs z wyrazem zaufania w twarz młodego człowieka.

A Zygmunt słuchał i zachwycał się silną wolą objawiającą się w jej słowach i zdrowym naturalnym rozsądkiem, którego trudno się było domyśleć u tego szesnastoletniego dziecka. Ale zarazem żałował ją z głębi serca gdy pomyślał, że to śliczne, młode dziewczę prawdopodobnie skazane na staropanieństwo i wieczne męczarcie z obcemi dziećmi.

— I cóż pan myślisz o moich zamiarach — zapytała po chwili Junka widząc, że Zygmunt wcale jej nie odpowiada. — Zapewne nie podobają się panu, bo nachmurzyłeś się, — dodaje z dąsem pieszczonego dziecka, z którym jej jest bardzo do twarzy.

Nie wiedział co odrzec na jej pytanie, bo nie mógł przecież powiedzieć, że jest pod urokiem pięknej duszy, wyzierającej z jej ciemnych poczciwych ócz, bojąc się spłoszyć komplementem to szczere dziecko. Ale dłużej nie mógł milczeć, dlatego rzekł z powagą zastosowaną do okoliczności:

— Owszem podobają mi się... nawet bardzo. Ale jeżeli chodzi o poważną radę, nie można dawać jej bez odpowiedniego namysłu. Będę jutro w Zabłutowie, a wtedy powiem mojej przyjaciółeczce, co sądzę o jej zamiarach na przyszłość. Czy zgoda?

— Naturalnie, bo wiem, że pan mi dobrze życzy, a więc i radę dasz jak najlepszą.

Tymczasem przez otwarte okna wiosna bałamutka wchodziła do salonu, budząc nowe pragnienia w drzemiących duszach ludzkich, a ptaszki ćwierkały tajemniczo i zaglądały ciekawie na tych dwojga młodych ludzi rozmawiających tak poufnie ze sobą.

Kiedy wizyta w celu pociechy i porady, na której jednak, jak to zwykle się dzieje, nic nie uradzono, skończyła się, Zygmunt Ławski w towarzystwie pana Domskiego mieszkającego opodal Górki odjechał do siebie.

Na drodze stary szlachcic roztrząsał dalej majątkową kwestyę Zabłutowa, a wreszcie rzekł:

— Czy dobrodziej wie, że o pannę Zuzannę stara się pan Krzycki z Żółtaniec?

— Nie wiem nic — odparł Zygmunt. — A więc stary Krzycki ma syna, zdawało mi się, że ci wszyscy z Żółtaniec, nie mieli dzieci.

— Cóż znowu! Krzycki nie ma syna, ale jest wdowcem i to bardzo majętnym wdowcem. Byłaby to świetna partya pod względem majątkowym dla tej ubogiej dziewczyny.

— Ależ to staruszek! Ma przynajmniej sześćdziesiąt lat, panna zaledwie dwadzieścia — wykrzyknął zdziwiony Zygmunt.

— Cóż to szkodzi? Te panny mają trzeźwe usposobienia, tylko nie wiem po kim, bo ojciec był idealistą, a matka zdaje się być uosobieniem bierności.

— Otóż właśnie to jest bierność serca — zaśmiał się Zygmunt.

— A w głowie fiu! fiu! za zbytkami i wygodami życia i masz pan nasze nowożytne panny — krytykował pan Domski. — Najmłodsza to inny zupełnie rodzaj — dodał po chwili. — Bardzo poczciwe dziecko i nie sprzeda się za grosz, mogę panu zaręczyć, bo znam każdą z nich jak własną rodzinę. Ale będzie też najnieszczęśliwszą, to także jest rzeczą pewną. Szlachetność teraz nie popłaca. Brzydkie czasy i nędzny świat.

* * *

— Junka to inny rodzaj — powtarzał sobie Zygmunt, chodząc samotny po swoim kawalerskim pokoju, tego wieczora. — To jest młoda dziewczyna z sercem i charakterem. Wrodzoną prostotą i pogodnem usposobieniem jest podobną do Maryni z „Rodziny Połanieckich“ Sienkiewicza. A przytem jaką piękną i wdzięczną ma postać. Jest to świeży kwiat, który zachwyca wiosennym czarem, mimo żałobnego kiru okrywającego jej duszę i smukłe ciało.

Myślał o zamiarach na przyszłość, jakie objawiła mu dzisiaj i rozczulał się jej otwartością i szczerością względem niego. Najlepszem rozwiązaniem tej kwestyi — zakonkludował — byłoby dla niej małżeństwo z uczciwym i godnym jej chłopcem. Jednak myśl że Junka mogłaby wyjść za mąż, ukłuła go niemile i sprawiła mu przykrość, nie wiedział dlaczego. Czyżbym się zadurzył w tej dziewczynie? — zapytał sam siebie. A zapuszczając skalpel w własną duszę, odkrył, że coś nowego poczyna kiełkować w jego sercu i że uczucie nawpół ojcowskie, jakie żywił zawsze dla tego polnego kwiatka, zamieniło się w ostatnich czasach w gorętszy sentyment. — A gdybyś tak stary żbiku wyciągnął rękę po ten rozkwitający się pączek — zagadnął sam siebie, i skończył z tem życiem bez użytku starzejącego się kawalera, pełnego nie zdrowych mrzonek i bezcelowych pragnień? Przecież to młode serce skłania się widocznie ku tobie i gorąco ci sprzyja.

Teraz zrozumiał dopiero siebie i dlaczego zapomniał tak prędko o romantycznym epizodzie w pałacyku przy ul. Kraszewskiego. Nowe uczucie obudziło się w nim w tych ciężkich dniach, w których dzielił z przyjaciółeczką i zepchnęło w nicość żal za ukochaną osobą, przelotną, zmysłową marą. Jednak na myśl o tamtej, poczuł litość w sercu, bo wiedział, że ta młoda kobieta kocha go prawdziwie i że nie dała się wziąć w ramiona z powodu chwilowego kaprysu. Ale wobec tego, tem silniej chwycił się zamiaru ożenku, jako kotwicy wybawienia z dwuznacznego położenia.

Każdy człowiek powinien z latami starać się o moralne odrodzenie, filozofował sam z sobą, i stać się lepszym. Młodość ma swoje porywy i pragnienia, które nie chadzają zawsze równą drogą; w starszym wieku powinna nastąpić reakcya, ażeby zmazać te różne przewinienia, które zrodziła zbytnia fizyczna i umysłowa krewkość. „Il faut éponger la vie à mesure qu'elle s'écoule“. Jeśli obudziło się wreszcie we mnie obywatelskie sumienie i postanowiłem osiąść na stałe w kraju i oddać się zaniedbanym dotąd społecznym obowiązkom, powinienem się także ożenić. Tylko związany łańcuchem trwałej prawowitej miłości uwierzę w moje zupełne nawrócenie i nie zostawię miejsca na kuszące chorobliwe sidła. Dosyć zmarnowanego życia dla czczych zabawek i wietrznych zachcianek. Winienem także zająć się losem Zabłutowa i nie dozwolić, ażeby wpadł w obce nieodpowiednie ręce. A tylko związany z rodziną Berskich węzłami pokrewieństwa, będę mógł działać dodatnio i skutecznie. Inaczej, robiłbym wrażenie intruza w tej sprawie. Niema w tem żadnej ofiarności z mej strony, bo serce moje bierze szczery udział w tych zamiarach i nie mogę nawet przed samym sobą pozować na bohatera. Przeciwnie, jestem zmuszony przyznać, że zmieniam życie, bo pragnę być szczęśliwszym niż byłem dotąd, mimo pozornego braku cięższych trosk i swobody wolnego ptaka.

Zdaje się, że w każdym człowieku budzi się prędzej lub później tęsknota za własną rodziną i że dochodzi się do fazy życia, w której wyrażając myśl moją po francuzku *on cherche son double*. Mam uczucie, że nie potrafiłbym żyć dalej samotny, bez lubego wzroku pięknych, ciemnych ócz tego dziewczęcia, wypowiadających całą pogodę jej czystej duszyczki, jakby te oczy nie patrzały wcale na nędzny, zły świat dokoła! Jak pokrzepia i orzeźwia skołatany umysł człowieka taka gołębia niewinność kobieca, jak bezwiednie obowiązuje! A cóż warte życie, jeżeli go nie mamy komu poświęcić! Szczęśliwy, kto trafi, dobrze i nie zawiedzie się w swoich nadziejach. Jeśli rada, tycząca się małżeństwa, jaką dał mi poczciwy Adaś, jest słuszną, mianowicie, że należy wybrać żonę wedle tego, jaką córkę chciałoby się posiadać, w takim razie trafiłem dobrze, bo stosuję się zupełnie do tej maksymy. Doszedłem do wewnętrznego przekonania, że nie ma większego szczęścia na ziemi, jak być prawdziwie kochanym i mieć to przeświadczenie, że się jest uciechą i pocieszeniem dla swoich najmilszych. Cała natura tworzy jedno niezmierzone, wiecznie istniejące, a bez ustanku odnawiające się koło miłości. Człowiek zaś, który chce wejść po za jego okrąg i trzymać się egoistycznie i nieruchomo na uboczu, jest nieszczęśliwą, godną pożałowania istotą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

artystyczną, ale przedewszystkiem także nad finansową stroną kwestyi teatralnej. Bez oferty p. Hellera byliby członkowie Rady miejskiej wystawieni na pewnego rodzaju presyę moralną ze strony komisyi teatralnej, straszonoby ich tem, że jeżeli nie będą głosowali za wnioskami tej komisyi, w takim razie doprowadzą chyba do tego, że Lwów zostanie naraz bez teatru, bo p. Pawlikowski umyje ręce od wszystkiego i pójdzie sobie, a nikt po nim teatru objąć nie zechce, apelowanoby do ich poczciwego serca, aby mieli litość nad personalem teatru, który w razie rozwiązania stosunku z p. Pawlikowskim zostałby bez chleba i kto wie, czy wobec takiego stawiania kwestyi nie nastałoby w łonie większości Rady pewne zamięszanie pojęć i czy ewentualna uchwała nie byłaby dziwnym i jedynym w swoim rodzaju aktem dobroczynności publicznej. Dziś jednak, gdy zgłasza się oferent poważny i stawia jasne warunki, a przytem daje zabezpieczenie, iż warunków tych dotrzyma — obowiązkiem tych, których zaufanie współobywateli uczyniło stróżami gospodarki miejskiej, jest zbadać sumiennie, jak oddziała na finanse miejskie przyjęcie oferty p. Hellera, a jak przyjęcie propozycyi komisyi teatralnej i w decyzyi swej kierować się jedynie względem na dobro gminy, gdyż wszelkie inne stanowisko w tej kwestyi byłoby wręcz nadużyciem mandatu radzieckiego i działaniem na szkodę miasta.

Sięgnijmy pamięcią wstecz do owych czasów, kiedy w Radzie miejskiej spierano się o to, czy wogóle wybudować teatr z funduszów miejskich, czy nie. Czyż wtedy śniło się komukolwiek o wyrzuceniu milionów na to, aby miasto odgrywało poniekąd rolę mecenasa sztuki modernistycznej, ażeby objęło wobec teatru te obowiązki, jakie monarchowie przyjmują na siebie względem teatrów nadwornych? Nie, w ten sposób nikt nigdy kwestyi nie stawiał, a gdyby ją tak postawiono, to nie trzech milionów, ale trzech koron byłby nikt na budowę teatru nie uchwalił. Mowa była tylko o tem, aby teatr nie szerzył zepsucia i aby sztukom patryotycznym dano w repertuarze poczestne miejsce — zresztą zaś jak najwyraźniej zastrzegano się, że z powodu budowy teatru żadne a żadne finansowe ciężary nie mogą spaść na gminę, że budowa teatru kosztować ma najwyżej 700.000 zł., że czynsz za teatr powinien dać bodaj skromne oprocentowanie kapitału w jego budowę włożonego i że na gminę nietylko żadne nowe zobowiązania względem teatru spaść nie mogą, lecz odpaść muszą także wszystkie te, które ona względem starego teatru na siebie przyjęła, jak subwencya 5.000 zł. na operę polską. Tylko pod tym warunkiem uchwaliła rada przystąpić do budowy teatru. Przekonać się o tem można każdej chwili przejrzawszy protokoły posiedzeń Rady miejskiej z owego czasu.

Nareszcie stanął teatr kosztem trzech milionów koron, z czego tylko 600.000 pokryła subwencya krajowa, a 2,400.000 wydać musiało miasto. Oprocentowanie i amortyzacya tego kapitału wymaga co najmniej 120.000 koron rocznie, a ponieważ takiego czynszu żaden przedsiębiorca nie zapłaci, przeto już przez samo wybudowanie teatru dwa razy kosztowniejszego niż zamierzono, spadł na gminę bardzo dotkliwy ciężar wieczysty. No, nikt przecie nie zechce, z tego tytułu w myśl przysłowia: „Mam wisieć za jedną nogę, lepiej za obydwie" czynić konkluzyi, że ponieważ i tak już teatr kosztuje gminę co najmniej sto tysięcy koron rocznie, przeto wszystko jedno czy będzie kosztował dwieście tysięcy rocznie. Nie, tak kwestyi stawiać nie wolno; jako włodarze cudzego mienia, szafujący krwawo zapracowanym groszem podatkowym ludności, muszą członkowie rady miejskiej zbadać efekt finansowy oferty p. Hellera z jednej strony, a propozycyi komisyi teatralnej z drugiej i z tych dwóch ofert wybrać tylko tę, która jest dla gminy korzystniejszą.

P. Heller oferuje jak wiadomo:

czynsz roczny . . .	24.000	koron
opłatę za światło elektryczne	40.000	„
„ za wodę . . .	6.000	„
Razem	70.000	koron

rocznie, a ponieważ dzierżawa trwać ma lat sześć, przeto przeliczona na pieniądze przedstawia oferta p. Hellera na sześcioletni okres dzierżawy wartość 420.000 koron.

Komisya teatralna zaś proponuje zawrzeć z p. Pawlikowskim kontrakt na następujących warunkach:

czynsz roczny . . .	2.400 K.
opłata za światło . .	20.000 K.
„ za wodę . . .	600 K.
razem .	23.000 K.

rocznie, czyli za lat sześć 138.000 K.

Porównując obie cyfry, widzimy jak na dłoni, że zawierając układ z p. Pawlikowskim, dopłaciłoby miasto w ciągu lat sześciu do teatru gotówką sumę 282.000 K. Za taką sumę możnaby zbudować dwie szkoły, albo wybrukować kilka ulic lub inną jaką rzecz stworzyć, których tak wiele potrzebuje gospodarka gminna. Stan finansów gminnych jest, jak wiemy, coraz trudniejszy, do tego stopnia, że np. w tym roku musiano skreślić niektóre pozycye wprost koniecznych wydatków na brukowanie ulic, aby tylko związać koniec z końcem; że w sekcyi finansowej rodzą sie niemal desperackie projekty nałożenia nowych ciężarów na ludność, jak np. opodatkowania biletów kolejowych nabywanych we Lwowie na rzecz gminy, lub podwyższenia gminnej opłaty czynszowej. I w takiem smutnem położeniu, gdy sekcya finansowa Rady rozbija się za nowemi, nawet bardzo mizernemi źródłami dochodu, aby zasilić budżet miejski bodaj o kilkanaście tysięcy koron, miałażby Rada miejska dla jakichś chorobliwych kaprysów artystycznych poświęcać z funduszów gminnych przeszło ćwierć miliona?

Nie sądzimy, aby znalazł się w Radzie miejskiej choćby jeden człowiek, któryby miał tego rodzaju odwagę. Ostatecznie rozumiemy, że w sferach melomanów teatralnych, krytyków i autorów dramatycznych mogą rozgrzewać się umysły i ścierać się zdania, ale przenosić punkt ciężkości tej walki do Rady miejskiej i kazać gminie ponosić jej koszta, byłoby to lekceważyć wszystkie socyalne i polityczne interesa naszego grodu, a zarazem pchać go dalej ku finansowemu bankructwu.

A jakkolwiek szło nam przedewszystkiem o właściwe oświetlenie finansowej strony kwestyi teatralnej, wszelako bodaj mimochodem zaznaczyć musimy, że fałszywy krok, który doradza komisya teatralna Radzie miejskiej, sprowadzi nietylko pod względem finansowym, ale także pod względem socyalnym i politycznym, zgubne skutki. Każdy przecie przyzna, że teatr p. Pawlikowskiego ani ze względu na repertuar, ani też ze względu na ceny miejsc nie może uchodzić za teatr, przeznaczony dla szerokich warstw ludności. Jest on propagatorem tylko pewnego kierunku literatury dramatycznej i tylko pewna kilkotysięczna grupa ludzi „inteligentnych sfer", mających specyalne wyrafinowane gusta artystyczne, może go uważać za swoją scenę. Zastanówmy się więc dobrze nad tem, jakie to zarzewie nowych walk socyalnych rzuci się w tłumy, jeżeli z funduszów miejskich wyda się krocie właściwie dla przyjemności kilku tysięcy osób, należących do tak zwanej teatralnej publiczności. Sama Rada miejska dałaby przeto agitatorom socyalistycznym bardzo silną broń do ręki, z której oni przy wszystkich wyborach nie omieszkaliby zrobić użytku. I z tem trzebaby się także liczyć, bo grzechem nie do darowania byłoby, w mieście, którego finanse nie pozwalają na wiele pożytecznych wydatków, mogących przyczynić się do ulżenia nędzy i złagodzenia antagonizmów socyalnych, zaostrzać jeszcze bardziej te antagonizmy przez marnowanie grosza publicznego na rzeczy, dostępne tylko dla niewielkiej liczby mieszkańców miasta.

Wogóle wobec tak niesłychanego przeciążenia podatkowego, będącego we Lwowie bodaj czy nie większem, niż we wszystkich innych miastach Europy, przeciążenia, konfiskującego jego mieszkańcom w podatku domowoczynszowym 50% dochodu, nie sądzimy, aby było rzeczą właściwą wydawanie wielkich sum na sprawy teatralne, ale jeżeli już Rada miejska chce za pomocą teatru wpływać na uszlachetnienie obyczajów i podniesienie moralne mieszkańców Lwowa, to byłoby o wiele stosowniejszem, żeby zamiast darowywać p. Pawlikowskiemu 282.000 koron, zbudowała za te pieniądze tani ludowy teatr, w którym szerokie warstwy mogłyby znajdować estetyczną podnietę i rozrywkę po możliwie najniższych, wprost groszowych cenach.

Co i o czem piszą.

We wczorajszej *Gazecie Narodowej* czytamy:

Jeszcze nie obeschło czernidło druku, którym podano wiadomość o ofierze p. Maurycego Lazarusa na pomnik Kościuszki w Krakowie, a już zamierzono się obuchami na jego dobrą wolę — dobrą, bo nikt nie zdoła przytoczyć ani jednego faktu, któryby świadczył, jakoby p. Lazarus występował wrogo przeciw narodowi polskiemu, jakoby p. Lazarus był tylko żydem w fatalnem tego wyrazu znaczeniu. I owszem, głosy, jakie się z kół najkompetentniejszych ozwały, gdy p. Lazarus złożył dyrekcyę Banku hipotecznego, głosy nie wymuszone, z całego serca dobrowolne, świadczą, że w społeczeństwie naszem był on powszechnie a szczerze szanowany, że się dobrze, jak mało kto na jego polu, zasłużył temu społeczeństwu, a więc narodowi.

P. Lazarus stworzył znamienite instytucye dobroczynne dla swoich współwierców: czuł się do tego obowiązanym i miał prawo.

Teraz czuje się obowiązanym złożyć znamienitą ofiarę na polskim ołtarzu narodowym. Do tego zaprzeczają ma pewne koła prawa. Z jakiej racyi? P. M. Lazarus dorobił się znacznej, jak na galicyjskie stosunki, fortuny, a dorobił się w całej pełni uczciwie. Kto mu śmie zarzucić jakąś nieuczciwość, niechaj wystąpi publicznie! P. Lazarus, gdy złożył dyrekcyę banku, nie ma już żadnych pretensyi, żadnych widoków jakiejś karyery dalszej, więc z jakiejś niegodnej ambicyi osobistej nie ofiarował się na pomnik Kościuszki. Jeżeli krok ten przyczyni mu popularności, to daj Boże, aby wszyscy taką drogą jej się dobijali!

Ale przedewszystkiem niechaj na ofiarę pana Lazarusa odpowie ten, kto pierwszy jest do tej odpowiedzi obowiązanym — komitet pomnika Kościuszki!

Ofiara p. Lazarusa jest czysta. Kto zaś poczuwa się do obowiązku złożenia takiej samej ofiary na pomnik Kościuszki w Krakowie, niech ją w miarę swej możności złoży. Przecież lista składek jest ciągle otwartą. Im mniejszą sumą wypadnie p. Lazarusowi dopełnić ofiarności ogółu, tem zadowolenie ogółu będzie większe, chociaż nie zmniejszy to wcale znaczenia ofiarności p. Lazarusa, ani jego prawa do naszego uznania i wdzięczności.

Wystawa dzieł Jacka Malczewskiego
w salonie Latoura.

Z dniem 1 bm. już od roku blisko istniejący w naszem mieście „Salon sztuk pięknych" przy ul. Trzeciego Maja przeszedł pod kierownictwo artystyczne p. Adama Cybulskiego. Z wystawy, której urządzenie dotychczasowe, polegające na masowem nagromadzeniu byle jakich „oryginałów", urągało wszelkiej estetyce, a której poziom artystyczny stał bardzo nisko, tak, że niewielka ilość rzeczy prawdziwie wartościowych ginęła tam poprostu w powodzi bohomazów, postanowił nowy kierownik stworzyć prawdziwy „Salon" i postawić go na wysokości wymagań europejskich. Zaznaczyć z góry należy, że nie chodzi tu bynajmniej o konkurencyę z T. P. S. P. lecz o działalność prywatną, któraby równolegle do działalności tamtego Towarzystwa, miała na oku przedewszystkiem cel kształcenia estetycznego publiczności lwowskiej, a to za pomocą kolejnego zaznajamiania jej z dziełami prawdziwie artystycznemi, zarówno swojskiemi jak i obcemi. Naturalnie, że w pierwszym rzędzie uwzględniona będzie twórczość artystów polskich i to żyjących zarówno jak i zmarłych. Dlatego też na początek otwartą została wystawa J a c k a M a l c z e w s k i e g o, który obok Józefa Chełmońskiego jest dziś największym z naszych malarzy współczesnych.

Jako urządzenie (jak na początek zresztą — zupełnie skromne), ta niezwykle piękna i zajmująca wystawa (jestto wogóle pierwsza wystawa zbiorowa Malczewskiego w naszem mieście!) uderza przedewszystkiem zerwaniem z dotychczasowym systemem przez p. Latoura praktykowanym, sposobem, który by można nazwać lamusowym, a przy którym obrazy ściśnięte były obok siebie zupełnie, jak śledzie w beczce. W pierwszej, największej salce, umieszczono teraz wyłącznie tylko dzieła Malczewskiego i Weissa (jest ich przeszło 20) i to z uwzględnieniem odpowiedniem różnego oświetlenia, jakiego wymaga każdy obraz. Umiejętne rozwieszenie obrazów pozwala w ten sposób każdy z nich należycie ocenić, a wrażenie całości podnosi jeszcze gustowna dekoracya kwiatowa. Skromna pod względem ilości wystawa ta (o wartości nie decyduje tu przecie ilość) pod względem artystycznym wysoką przedstawia wartość i daje wyborną, a rzadką we Lwowie sposobność bliższego zapoznania się z twórczością genialnego malarza polskiego, o którym niedawno największy nasz krytyk sztuki, Stanisław Witkiewicz, pisał mniej więcej w te słowa:

„W twórczości Jacka Malczewskiego, jednej z najoryginalniejszych i najsilniejszych indywidualności między polskimi artystami, występują dwa wybitne pierwiastki życia ludzkiej duszy: głęboka poezya myśli i uczuć i potrzeba uplastycznienia jej za pomocą obrazowości. Jest on illustratorem swoich niepisanych poematów. Każdy jego obraz jest zmateryalizowanym momentem wielkiego ciągu myśli, które poprzedzają powstanie widzialnego obrazu, i które występują za nim, jako dalszy ciąg myślowego założenia, jego dopowiedzenie i wyjaśnienie.... Jednym z najwybitniejszych elementów występujących w twórczości Malczewskiego jest bolesna świadomość narodowa; jego myśl najchętniej i najczęściej dotyka dwóch zagadnień życia: ojczyzny i sztuki. Stosunek jego duszy do tych dwóch idei, jak wypełnia całą prawie treść jego myśli, tak też jest źródłem tematów jego obrazów. W jednej i drugiej idei uświadamia on nietylko ciasne, bezpośrednio dotykalne objawy bieżących zdarzeń, on widzi dalsze ich skutki dla ludzkiej duszy i życia, widzi ich związek z wszechludzkiemi zagadnieniami bytu. Ciągnie się to od najdawniejszych dzieł Malczewskiego, jak np. illustracyę Anhelego, poprzez „Introdukcyę", „Błędne koło", „Melancholię", „Natchnienie niewolnika" itd., aż do utworów najnowszej doby.... Jako malarz, Malczewski jest więc poetą głębokim i natchnionym, a nawskróś narodowym, jednym z tych, dzięki którym poezya polska, którą w pierwszej chwili rozumiał tylko nasz naród, stanie się wszechludzką, ponieważ żadna inna nie zawiera w sobie tej treści — treści, która coraz bardziej zaczyna przepełniać wszystkie lepsze dusze, wszędzie od bieguna do bieguna. W tej tylko poezyi znajdą ludzie wzniosłe hasła i gotowy wyraz tego, co będą czuć, kiedy się duch ich zbuntuje nakoniec do dna przeciw podłej przemocy, zalewającej w tej chwili świat bez przeszkody..."

„Malczewski malarz — mówi na innem miejscu cytowany autor — jest przedewszystkiem rysownikiem. Barwa nie stanowi głównej ani równoważnej z formą strony jego twórczości. Jest on w tym kierunku bardzo nierównomierny. Raz maluje prawdziwie, nawet kolorystycznie, innym razem zatrzymuje się na surowym, rudawym tonie, z zatraceniem wartości barw lokalnych i barwnego oświetlenia. Jeżeli się jednak dotyka formy Malczewskiego, trzeba o niej mówić z najwyższem uznaniem, jakie się należy artyście, władającemu nią z niezachwianem mistrzostwem. Cokolwiek Malczewski rysuje, rysuje z nadzwyczajnie jasnem, ścisłem i wyrazistem odtworzeniem kształtu — ale gdzie szczególnie uderza jego nadzwyczajna zdolność i umiejętność formułowania formy, to w ludzkiem ciele"... — „Streszczając się — kończy Witkiewicz — trzeba powtórzyć: jest to głęboki poeta i ogromny, do samego dna oryginalny talent malarski, złączeni w jednym człowieku. Niekiedy przychodzi żałować, że z tej głębokiej poezyi, z tego bogactwa myśli i uczuć nie można znać nic więcej nad to, co z wielkim talentem, lecz zacieśnionymi środkami malarstwa, okazują jego obrazy".

Z wystawionych obecnie u p. Latoura dzieł Malczewskiego, za najdoskonalsze uważać można obraz, zatytułowany „Derwid". Rzecz to, jako pomysł, dziwnie i oryginalnie poetyczna, a jako wykonanie — mistrzowska. Ten majestatyczny, ślepy starzec z rozwianymi siwymi włosami i rękoma wzniesionemi, jak gdyby szukały strun utraconej harfy — działa niezwykle silnie, a efekt ten podnosi jeszcze tło obrazu: rozpłomieniony południowem słońcem pejzaż letni. Głęboko poetycznym pomysłem z równem mistrzowstwem wykonanym jest „Starzec i Satyr": na tle stylizowanego kwiecia, satyr gra na fujarze tuż nad uchem siwowłosego starca (najwidoczniej portret). Genialny jest tu kontrast, uwydatniony w tych dwu postaciach: rozkosz życia i rezygnacya. Mniej świetny kolorystycznie, choć niemniej bardzo ciekawy a znakomity jako rysunek, jest obraz zatytułowany „Polonia". Na tle dziedzińca więziennego trzy postacie męzkie podnoszą ręce, w ciężkie kajdany okute, a przechodząca przed niemi postać kobieca zrozpaczonym gestem wznosi dłonie ku uszom, jak gdyby już dłużej nie mogła słuchać szczęku kajdan. Łatwo zrozumieć, że malarz chciał tu usymbolizować Polskę i trzy jej zabory. Trudniejszą do wytłumaczenia jest symbolika dwu wybornych szkiców, zatytułowanych na chybił trafił „Melancholia" i „Fantazya". Pierwszy przedstawia zadumanego młodzieńca w stroju współczesnym, siedzącego na ławie, a za nim zawoalowana postać kobieca, oparta o okno (motyw przypominający znaną wielką „Melancholię"), drugi zaś starca w łachmanach, siedzącego u stóp szklanej ściany oranżeryi, a obok niego młodego Fauna, grającego na flecie. Niezwykłe zdolności Malczewskiego, jako pejzażysty, wykazują dwa śliczne szkice, zatytułowane „Włóczęga i jego Anioł Stróż" i „U źródła", podczas gdy dwa inne: „Na Sybirze" i „Dzieci wygnańców" pozostają w ścisłym związku z całym cyklem znanych jego obrazów sybirskich. Najdawniejszym prawdopodobnie (obok portreciku p. Tadeusza Barącza) z wystawionych u p. Latoura obrazów Malczewskiego jest malutki, znakomity szkic pod tyt. „Car jedzie!", świetny zwłaszcza jako nastrój całości i jako ruch koni u powozu carskiego, które woźnica wstrzymał właśnie wśród szarego tłumu zamiataczy ulicznych. Znakomity jest również szkic humorystyczny, zatytułowany; „Nimfa i Satyry".

Z wystawionych portretów Malczewskiego uwagę zwracają na siebie zwłaszcza dwa portrety olejne p. Feliksa Jasieńskiego z figurami alegorycznemi. Pierwszy z nich (nieco za kredowy w kolorycie) przedstawia autora „Manghi" z „Teką grafików" w ręku, któremu na tle pejzażu wiosennego dwa brodate, ukwiecone Fauny coś złośliwego do ucha podszeptują. Drugi natomiast przedstawia p. Jasieńskiego z profilu, jak wyswobadza z pętów chochoła o twarzyczce pyzatej typowo polskiego dziecka, które podaje mu na dłoni zimorodka; tło stanowią roztopy wiosenne i majaczące wśród nich chochoły. Chochoł-dziecko reprezentuje tu symbolicznie sztukę ludową, na której opiera się młoda polska sztuka stosowana; zimorodek — to, co rzadkie, kosztowne, „egzotyczne..." a więc niejako całokształt działalności niestrudzonego „komiwojażera sztuki", a zarazem wymowne świadectwo solidaryzowania się portretującego z akcyą portretowanego. Wystawę prócz kilku jeszcze szkiców portretowych (pełny wyrazu portret Wyczółkowskiego) i innych, uzupełnia świetny portret kredkowy Malczewskiego przez Wyspiańskiego, oraz trzy dzieła Wojciecha Weissa, jednego z najzdolniejszych młodych malarzy naszych, którego „Portret rodziców", niedawno temu na „Secesyi" wiedeńskiej tak powszechne sobie zjednał uznanie. Jego „Portret p. Jasieńskiego", szkic Tempera p. t. „Więdnące róże", oraz „Włoszka" (studyum pastelowe) świadczą o zupełnie już dojrzałym, swych celów i środków świadomym, poważnym i wytwornym talencie malarskim i wybornie uzupełniają niezwykle zajmującą i harmonijną całość wystawy, po której Salon p. Latoura zapowiada jeszcze cały szereg innych.

Alfa.

KRONIKA.

Lwów 14 marca.

Nowe szkoły. Rada szkolna krajowa uchwaliła przy pomocy zasiłku ze szkolnego funduszu krajowego budowę szkół w Mogilanach w okręgu podgórskim, w Rudzie różanieckiej w okręgu cieszanowskim, w Binarowej w okręgu gorlickim i w Szerzynach w okręgu jasielskim. Nadto udzieliła Rada szkolna bezprocentowych pożyczek na budowę szkół: gminie Wiązowej w okręgu żółkiewskim w kwocie 5.000 koron, gminie Olchowiec w okręgu brzeżańskim w kwocie 2.800 kor., gminie Pużniki w okręgu lwowskim i gminie Moskalówka w okręgu kosowskim po 4000 koron.

Dar narodowy dla Konopnickiej. Na wczorajszem zebraniu komitetu wykonawczego jubileuszu Maryi Konopnickiej, przyjęto do wiadomości sprawozdanie komisyi rewizyjnej. Sprawozdanie to wykazuje, że po potrąceniu wszystkich kosztów urządzonego obchodu, zostało jeszcze na dar narodowy 18.295 kor. 26 hal. Komitet postanowił „kwotę tę obrócić na zakupienie „chaty" i ofiarować ją jubilatce, jako dar narodowy.

Ankieta ceramiczna. Wczoraj odbyła się w krakowskiej Izbie handlowej ankieta w sprawie przemysłu i szkół ceramicznych. Kierownik stacyi ceramicznej w Podgórzu, inżynier Rolle wygłosił obszerny referat, w którym wykazał konieczność oparcia stacyi podgórskiej o cały szereg kursów dla przemysłu ceramiczno-budowlanego. Uchwalono rezolucyę, wyrażającą się z uznaniem o dotychczasowej działalności stacyi ceramicznej w Podgórzu i wypowiedziano nadzieję że oparcie szkoły o kursa specyalne podniesie znacznie przemysł ceramiczny w kraju.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W niedzielę, dnia 15 bm. Jan Kasprowicz: Mistycyzm w poezyi polskiej. Początek o godz. 6. Zarząd zwraca uwagę, że wykłady te odbywać się będą w sali ratuszowej, a nie jak dotychczas w auli Politechniki.

Stowarzyszenie zawodowe katolickie pracownic konfekcyi damskiej otwiera w dniu 16 bm. biuro wywiadowcze, celem pośredniczenia w pracy i prosi, by się doń zgłaszały zarówno panie, potrzebujące panienek do szycia białego lub krawieczyzny, jak i pracownice. — Biuro przyjmuje zamówienia w poniedziałki i czwartki każdego tygodnia w godzinach rannych od jedenastej do wpół do pierwszej w lokalu Stow. „Pracy kobiet", Wałowa l. 25.

Marya Jeleniowa, sekretarka. *Aniela Szawłoska*, przewodnicząca.

Wystawa nasion odbędzie się w Rostowie nad Donem z inicyatywy tamtejszego Towarzystwa ogrodniczego w czasie od 7 do 17 maja. Wobec tego, że dotychczas z Niemiec do Rosyi wywożono bardzo wiele nasion, poddani austryaccy mogliby przez udział w wystawie w znacznej części opanować rynek rosyjski. Wszelkich wyjaśnień udziela członek komitetu wystawowego Andrzej Sergiejewicz w Rostowie nad Donem.

Zwłoki śp. Aleksandra Gierymskiego, znakomitego malarza polskiego, zmarłego przed dwoma laty w domu obłąkanych w Rzymie, złożone dotychczas w tymczasowym grobie, zostały onegdaj przeniesione do pięknego grobowca na cmentarzu Campo Verano. Wybudowaniem grobowca zajęli się polscy artyści w Rzymie za kwotę, osiągniętą ze sprzedaży pozostałych po Gierymskim płócien.

† Emilia Liszkowska, córka śp. Karola Szmarse i Lisowskiej, herbu Lis, wdowa po śp. Kazimierzu, synu śp. Józefa i Lewart Kczewskiej Liszkowskich — zmarła 9 marca w Poznaniu w 67 roku życia. Dom śp. Kazimierzostwa Liszkowskich należał do najzamożniejszych domów w Poznaniu, w którym przechowywano głęboką wiarę i prawdziwy patryotyzm. Po stracie córki swojej śp. Anieli z Liszkowskich Teodorowej Dembińskiej, bratowej prof. Uniwersytetu lwowskiego, rozwinęła się u śp. Emilii choroba serca, na którą też zmarła, pozostawiając syna Józefa, właściciela banku „Liszkowski Zakrzewski", Wincentego, dziedzica dóbr rycerskich Miedzianów i Maryę, żonę sekretarza dworu, Ramulta.

II koncert „Koła artystycznego" Tow. Bratniej pomocy słuchaczów Politechniki odbędzie się w poniedziałek 16 bm. w sali Domu Narodnego, przy współudziale pp. Ludwiki Marek-Onyszkiewiczowej, Ireny Solskiej, Emci Wolfsthalówny i Miecia Horszowskiego. Początek o godz. wpół do 8-mej wieczorem.

Konkursa. Przełożeństwo zboru izraelickiego we Lwowie rozpisuje konkurs celem nadania posagu biednej izraelickiej dziewczynie w dniu 18 maja br. z fundacyi imienia Ignacego Lewkowicza. Podania do 20 kwietnia br. — Prezydyum wyższego sądu krajowego we Lwowie rozpisuje konkurs na posadę naczelnika kancelaryjnego w X klasie rangi przy sądzie obwodowym w Stryju. Podania do 31 bm. — Magistrat miasta Leżajska rozpisuje konkurs na posadę weterynarza miejskiego w tem mieście z roczną pensyą 800 koron. Podania do 31 bm.

Mieszkańcom ulic nieszutrowanych i pozbawionych trotnarów, donosimy z przykrością, że z powodu, iż tegoroczny deficyt miejski wynosi 124.000 koron, zarząd miejski postanowił żadnych w tym roku nie przedsiębrać wydatków na bruki i trotnary. Jeżeli więc myśleli oni, że już w tym roku przestaną brnąć po kostki w błocie, to się omylili bardzo.

Sprostowanie. P. Józef Zubek, notaryusz w Zborowie, nadsyła nam następujące pismo: W artykule moim, zamieszczonym w nrze 56 *Przeglądu* pt. „Jeszcze w sprawie notaryuszy", znalazłem dwa bardzo ważne cyfrowe błędy, zmieniające zupełnie sens. Mianowicie wydrukowano po słowach „wszystko razem najmniej" cyfrę 200, zamiast 2.000, a zaś po słowach „kosztuje najmniej" cyfrę 950 zamiast 9.500 — co cały efekt artykułu niweczy, gdyż właśnie o to głównie idzie, aby wykazać cyframi, że sporządzanie aktów spadkowych przez urzędników sędziowskich jest kosztowniejsze niż sporządzanie ich przez notaryuszy".

Sprawa opału ropą była ponownie przedmiotem odczytu we lwowskiem Towarzystwie politechnicznem. Prelegent profesor Roman br. Gostkowski przeprowadził obszerne obliczenie, którego wynikiem było, że w porównaniu z wartością opałową węgla, kolej płacić może za tonnę, tj. 1000 kg. ropy okrągło 24 koron. Naturalnie podnieść trzeba, że kolej liczy koszt węgla za tonnę, przeciętnie 9 koron, podczas gdy w handlu kosztuje około 16 koron. Są jednak korzyści, wynikające z opału ropą, jak zaoszczędzenie lokomotyw (mniej napraw), większe bezpieczeństwo ruchu, szybsza jazda, zaoszczędzanie kosztów manipulacyi i t. d., których kolej nie bierze w rachubę przy porównawczem zestawieniu kosztów. Za cenę 2 K. 40 h. od 100 kg. „ropału" nie ma zdaje się nadziei, by producenci reflektowali na dostawę materyału dla kolei.

Z Filharmonii. Jutro, tj. w niedzielę, zamiast zapowiedzianego koncertu popularnego, odbędzie się nadzwyczajny wielki koncert filharmoniczny. Wystąpi w nim po raz trzeci i ostatni Selma Kurz, której występy na estradzie Filharmonii tak olbrzymiem a zasłużonem cieszą się u publiczności lwowskiej powodzeniem. Chcąc dać możność usłyszenia tej prawdziwie fenomenalnej artystki wszystkim, dyrekcya Filharmonii urządza koncert niedzielny po cenach znacznie zniżonych. Repertuar Filharmonii na przyszły tydzień zapowiada: na wtorek koncert symfoniczny o niezwykle bogatym i nawskróś artystycznym programie, który wypełnią utwory Brahmsa, Henbergera, Liszta, Mozarta i Sibeliusa, a na czwartek i sobotę dwa koncerty, ze współudziałem najsławniejszego dziś skrzypka polskiego, Bronisława Hubermana.

Nowa sztuka Przybyszewskiego. Autor „Złotego runa" napisał nową sztukę pt. „Srebrne gody". Bolesław Prus nazwał był „Złote runo" psiem weselem, wypowiedzieć więc musimy życzenie, żeby nowa sztuka Przybyszewskiego nie miała nic wspólnego z weselem psów.

Odznaczenie. Syn znanego rzeźbiarza p. Cypryana Godebskiego, p. F. Godebski, został mianowany kawalerem orderu Leopolda belgijskiego. Dr. August Czernicki, dyrektor służby zdrowia w 16-ym korpusie armii francuskiej otrzymał nominacyę na lekarza inspektora w Bordeaux. Stanowisko to jest równoznaczne ze stanowiskiem generała brygady.

Teatr ludowy wystawia w niedzielę popołudniu 15-go bm. „Wesele" St. Wyspiańskiego, a wieczorem „Rodzina żydowska", sztuka ze śpiewami Eckiermana.

Nowa pruska szykana. Urząd heroldyi w Berlinie postanowił skontrolować, czy polska szlachta pod berłem pruskiem jest naprawdę szlachtą, a te osoby, które używają tytułów, czy w samej rzeczy mają prawo do ich używania. W tym celu otrzymały wszystkie urzędy parafialne nakaz nadesłania do Berlina wypisu z ksiąg kościelnych. Oczywiście będzie to nowa szykana.

Przedstawienia amatorskie w Kasynie. Wydział Kasyna miejskiego, chcąc swoim członkom dostarczyć rozrywek w czasie postu, urządza co pewien czas przedstawienia amatorskie. W piątek odegraną będzie doskonała komedya Gogola pt. „Rewizor z Petersburga". Reżyseruje tę sztukę znany artysta naszej sceny p. Kwiatkiewicz. Bilety na to przedstawienie wydawać będzie sekretarz Kasyna już od poniedziałku.

Nowa moda. W Ameryce najmodniejszą jest teraz pelerynka tak skrojona, żeby z przodu tworzyła rodzaj stuły. Złośliwi śmieją się, że peleryna ta dlatego tak podobała się pannom, że jest poniekąd niewinnem ich westchnieniem pod adresem małżeństwa.

Z martyrologii dzieci polskich w zaborze pruskim, opowiada *Wielkopolanin* fakt okrutny i sercami wstrząsający:

„Dnia 8go lutego upłynął rok, jak policyant w pewnem mieście W. Ks. Poznańskiego urzędowo zabrał ze szkoły troje dzieci, które bez pożegnania z matką wywieziono do Anhalt Cöthen. Dzieci te miały wówczas: Jan lat 18, Stanisława 14, a Wiktorya 11. O dzieciach długo nie było wiadomości, wreszcie nadszedł list wysłany z zakładu dnia 21go grudnia 1902 r. Z listu tego pisanego po niemiecku, dowiadujemy się o losie dziatwy — ale jest to jakby wyjątek z bardzo smutnego, poprostu wstrząsającego dramatu. Oto pisze jedna z zesłanych 14letnia Stanisława:

„Kochany bracie! Piszę do Ciebie, bom bardzo biedna, jestem w zakładzie Grosspaschleben — wszyscy troje tu jesteśmy. A gdzież to kochany bracie nasza matka? Ja jestem bardzo daleko od was, opuszczona. Przyszlijcie nam trochę pieniędzy, bo nie mamy sukien. Siostra i brat chodzą ciągle do ewangelickiego kościoła. My tu jesteśmy sami i opuszczeni i bardzo smutni — donieście mi, gdzie ojciec i matka; dwoje rodzeństwa, co ze mną są, bardzo płaczą. Nie umiem już po polsku, dawniej umiałam, teraz tylko umiem po niemiecku. Pozdrowienie dla matki, proszę o odpowiedź.

Stanisława Wiśniewski (!)
in Grosspaschleben Kreis Köthen in Anhalt".

„Oto treść listu — dodaje *Dziennik Poznański* — z którego jak również z imienia i nazwiska wynika, że dzieci te są polskie i katolickie. Wywieziono je w strony ewangelickie, muszą chodzić do ewangelickiego kościoła, a pod wpływem zupełnie niemieckiego otoczenia zapominają języka ojczystego. Oto los biednej dziatwy, zaniedbanej przez rodziców, bo prawdopodobnie wywieziono dzieci na podstawie ustawy o przymusowem wychowaniu. Fakt powyższy dowodzi jednakże, że nie tylko o niemczenie chodzi, lecz także o protestantyzacyę. Jakżeż bowiem inaczej tłómaczyć, że dzieci katolickie muszą chodzić do ewangelickiego kościoła!"

Zmarli. Stefania z Dębickich Mandyczewska, żona radzcy sądowego, zmarła w Stanisławowie, w 48 roku życia. — Maurycy Szwajkowski, dyrektor szkoły ludowej, zmarł w Chyrowie.

Stan powietrza. T. o g. 8 rano — 1, w poł. + 4 R. Bar. 773. Podnosi się. Dość pogodnie.

Na raucie.

— Tak, pani, to właśnie moje nieszczęście, że wobec najpiękniejszych dam staję się zawsze najgłupszy.

— Pochlebca z pana!

Mysz.

Mysz dlatego, że niegdyś całą książkę zjadła,
Rozumiała, że wszystkie rozumy posiadła;
I zaiste, tak było: od tej szczytnej ery,
Książek nie je, przekłada słoninę i sery.

Korespondencya Administracyi. *Przew. X. Mateusz Cholewa w Derzowie.* Niestety nie możemy, gdyż nie robiliśmy odbitki z żądanej powieści.

WP. Mieczysław Strzelecki w Jurowicach. Wydawnictwo *Tygodnika illustrowanego* odpowiedziało nam, że w obec ogromnych kosztów nakładu nie może dawać swego pisma po cenach zniżonych.

Ostrzeżenie. Ostrzegamy Szan. P. T. Publiczność, iż właśnie wprowadzono we Lwowie na targ pod bezimienną nazwą krajowego „eksportu marcowego" tanie piwo prowincyonalne. Ponieważ nadto sprzedający umyślnie dla zmylenia co do kształtu naśladował nasze flaszki, w których sprzedajemy na-

sze piwo marcowe, przeto ostrzegamy, że nasze oryginalne piwo marcowe sprzedaje się we flaszkach z wyrytym napisem naszej firmy i marką ochronną, która znajduje się także na korkach i banderolach.

Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów.

Widowiska i koncerty.

Filharmonia. Dziś Wielki koncert filharmoniczny ze współudziałem Selmy Kurz, nadwornej śpiewaczki, primadonny opery wiedeńskiej. — W niedzielę Wielki koncert filharmoniczny ze współudziałem Selmy Kurz. Program: I. 1) Moniuszko: Uwertura „Bajka". 2) Tanejew: Ze suity. 3) Thomas: Styryenna z op. „Mignon", odśpiewa Selma Kurz. — II 1) Czajkowski: „Rok 1812" (Solenelle). 2) Strauss: Czardasz z op. „Nietoperz", odśpiewa Selma Kurz. — III. 1) Massenet: „Scènes pittoresques": 2) Pieśni, odśpiewa Selma Kurz. Ceny miejsc znacznie zniżone. — We wtorek Koncert symfoniczny. Program: I. 1) Mozart: Uwertura z op. „Don Juan". 2) Heuberger: „Z krainy wschodu". — II. Brahms: Druga symfonia D-dur. — III. 1) Sibelius: „Łabędź z Tuoneli". 2) Liszt: Poemat symfoniczny. — Kapelmistrz: Ludwik Czelański. — W czwartek 19 i w sobotę 21 b. m. Wielkie koncerty filharmoniczne ze współudziałem Bronisława Hubermana, skrzypka.

Teatr miejski. „Latający Holender" R. Wagnera. Jutro „Słodka dziewczyna".

Teatr ludowy. W niedzielę po południu po raz 1-szy „Wesele," sztuka w 3 aktach St. Wyspiańskiego, wieczorem „Rodzina żydowska", sztuka w 7 obrazach ze śpiewami Eckermana.

Teatr ruski: Dziś w sobotę „Don Cezar". W niedzielę „Nieszczęśliwa miłość," dramat ze śpiewami w 5 aktach Mańka.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 12 marca.

(Z). W sprawie dalszej emisyi małych not, tj. 20-koronowych i 10-koronowych, które pozostać mają w obiegu i po rozpoczęciu wypłat w monecie brzęczącej, stanął między obu rządami a bankiem austro-węgierskim układ, w myśl którego bank zobowiązał się i nadal w miarę potrzeby wypuszczać te małe noty. Aż do wysokości 400 milionów koron muszą te małe noty mieć zupełne pokrycie kruszcowe, które wykazywane będzie osobno w bilansach tygodniowych, ponad 400 milionów potrzebują one tylko takiego pokrycia kruszcowego, jak wielkie banknoty, tj. 40%. W zamian za to, że bank przyjął na siebie obowiązek utrzymywania stale w obiegu małych not i odnawiania tych, które się mocno zużyją, zobowiązały się oba rządy płacić bankowi roczny pausz 500.000 koron, a nadto zezwoliły, by posiadane przez bank weksle zagraniczne, opiewające na złoto, aż do sumy 60 milionów koron były wliczane do skarbca kruszcowego, służącego za pokrycie banknotów. Oczywiście układ ten muszą zatwierdzić jeszcze z jednej strony obydwa parlamenty, a z drugiej walne zgromadzenie akcyonaryuszy banku austro-węgierskiego.

Na giełdzie była dziś stagnacya. Walory żelazne spadły, już to skutkiem obniżenia się kursu glasgowskich warrantów żelaznych, już też z powodu, że nieporozumienia w łonie fabrykantów blachy dotychczas nie zostały wyrównane. Akcye kolei prywatnych również spadły, ale dosyć nieznacznie. Z Rzymu donoszą, że włoski minister skarbu nawiązał z ambasadorem austryackim Pasettim rokowania, celem ryczałtowej spłaty akcyjnej wartości annitetów, jakie Włochy do tej pory płacą austryackiej kolei południowej za wykupno linii lombardzkich, które niegdyś były jej własnością. — Galicyjskie Towarzystwo karpackie (niegdyś Bergheim & Mac Garvey), postanowiło podwyższyć swój kapitał akcyjny z 12 milionów koron na 13,200.000 przez emisyę 2.400 nowych akcyi, z których każda opiewać będzie nominalnie na 500 koron. Za pieniądze uzyskane z tego powiększenia kapitału akcyjnego zamierza Towarzystwo karpackie nabyć tereny borysławskie Sroczyńskiego i Bogusza, tudzież przedsiębiorstwa naftowe firmy Męciński, Płocki, Suszycki i Spółka. Nowe te akcye sprzedano już z góry węgierskiemu ogólnemu bankowi kredytowemu po cenie 750 koron za sztukę, a ażio uzyskane z tej transakcyi posłuży na wzmocnienie funduszu rezerwowego Towarzystwa karpackiego.

Ostatnie notowania:

Akcye austr. Zakł. kredyt. 688·75, węg. Zakł. kredyt. 746·00, Anglobanku 275·50, Unionbanku 539·00, Länderbanku 412·50, Bankvereinu 495·00, Bodencredit 955·00, Gal. Banku hip. 540·00, Statsbahny 693·25, Lombardy 52·00, Kol. Elbethal 452·00, Północnej 5460, Czerniowieckiej 000·00, Alpiny 391·50, Rima Muranyi 479·00, Praskiej Tow. żel. 1646, Fabryki broni 362·00, Tureckie tytoniow. 347·50, Oblig. węg. indemniz. 99·25, Renta majowa 100·60. Austr. renta koronowa 101·10, Węgier. renta koronowa 99·45, 5½-letnie Listy Tow. kredyt. ziem. 97·95, 4% Listy Banku krajow. 99·00 4½% Listy Banku krajow. 102·75, 4% Listy Banku hipotecznego 97·87, 4½% Listy Banku hip. 101·65, 5% Listy Banku hipotecz. 111·50, 4% Gal. Oblig. propin. 99·80, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·90, 4% Poż. m. Lwowa 97·00, Losy turec. 119·25. Marki 117·15, Ruble 253·00.

Sprawozdanie targowe Lwowskiej Izby kupieckiej. Lwów, 13 marca. (Ceny w walucie koronowej za 50 kg. netto loco (paritas) Lwów bez akcyzy).

Pszenica prima 7·80 do 8·00, średnia 0·00 do 0·00, żyto prima 6·25 do 6·35, średnia —·— do —·—, jęczmień browarny 5·50 do 6·00, pastewny —·— do —·—, owies paśny 6·20 do 6·30, chłopski —·— do —·—, kukurudza prima 6·00 do 6·25, średnia 0·00 do 0·00, rzepak zimowy nowy 8·75 do 9·00, len —·— do —·—, siemię lniane 10·75 do 11·00, siemię konopne 7·00 do 7·50, koniczyna czerw. prima 70·— do 85·—, średnia 55·— do 65·—, koniczyna biała prima 85·— do 90·—, średnia 00·— do 00·— Thymotê 84·— do 88·— szwedzka —·— do —·—, anyż okrągły 00·00—00·00 płaski 00·00 do 00·00, groch do gotowania 9·50 do 10·00, zielony 9·00 do 9·50, pastewny 7·00 do 7·15, bobik koński 5·75 do 6·00, wyka 6·00 do 6·25, otręby pszenne 3·60 do 3·75, żytne 4·00 do 4·10, chmiel 00·— do 00·—

Spirytus surowy bez podatku loco stacye: Husiatyn-Stanisławów kontyngent 33·00 do 33·25 nadkontyngent 18·75 do 19·25; Tarnopol-Brody kontyngent 33·25 do 33·50, nadkontyngent 19·00 do 19·50; Sokal-Jarosław kontyngent 34·00 do 34·25, nadkontyngent 19·25 do 19·75; Rafinerye Lwów kontyngent 35·50 do 35·75, nadkontyngent 21·60 do 21·90.

Cena bez wszelkich kosztów za 10.000 litr proc.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków, 13 marca.

Na dzisiejszym targu ruch był wogóle bardzo słaby, gdyż kupcy zjawili się tylko w małej liczbie. Dowozy zboża zwiększają się tymczasem, lecz pomimo to ceny stale się trzymają, ponieważ właściciele zboża wstrzymują się ze sprzedażą i nie godzą się na żadne ustępstwa.

Płacono: pszenicę białą 8·00—8.50; czerwoną od 8·00 do 8.35.; żółtą od 7·90 do 8·35, żyto od 6.90 do 7.30; jęczmień browarny 6·75—7·25 koron; na kaszę 6·20 do 6·50 K.; owies 6·30 do 6·75 K., rzepak —·— do —.— K., konicz czerwony —·— do K., biały —·— do —·— K., kukurydza —·— K., — wszystko za 50 kilogramów.

Bank gal. dla handlu i przemysłu.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Londyn 14 marca. W Izbie lordów w odpowiedzi na pytanie w sprawie „Księgi błękitnej", odnoszącej się do Macedonii, odpowiedział minister spraw zagranicznych, że Anglia poświęca baczną uwagę tej sprawie, lecz pozostawia Rosyi i Austro-Węgrom, jako najbliższym sąsiadom Bałkanu, swobodę postępowania i dlatego zgodziła się na projekty reform tak jak wszystkie inne państwa. Należy się spodziewać, że rząd bułgarski świadom jest niebezpieczeństwa, grożącego ze strony komitetu macedońskiego i że zapobiegnie skutecznie agitacyi.

Paryż 14 marca. Przy licytacyi ruchomości Zoli uzyskano ogółem kwotę 152.375 franków.

Madryt 14 marca. Agencya Fabra donosi, że pogłoski o zaręczynach króla są bezpodstawne.

Praga 14 marca. Z Kasy oszczędności wyjęto wczoraj kwotę 784.329 koron. Równocześnie włożyło 263 osób kwotę 170.881 koron.

(Depesze popołudniowe).

Kolonia 14 marca. Do *Koelnische Ztg.* donoszą z Petersburga: W tutejszych urzędowych kołach zapewniają, że podróż szefa oddziału mobilizacyjnego wielkiego sztabu generalnego do Odessy jest tylko zwykłą podróżą inspekcyjną. Zarządzenia ministra wojny co do jego długiej podróży inspekcyjnej po Syberyi zaprzeczają najwyraźniej wszelkim pogłoskom o częściowej mobilizacyi okręgów wojskowych Odessy i Kijowa.

Karakas 14 marca. 1500 powstańców poniosło klęskę i wielkie straty w bitwie koło Caro.

Pietermaritzburg 14 marca. Ogłoszono dnia 12 b. m. proklamacyę, udzielającą ułaskawienia wszystkim mieszkańcom Natalu i kraju Zulusów, oskarżonym o zdradę stanu i inne przestępstwa, a których jeszcze nie skazano.

Walencya 14 marca. Wczoraj zaszły tu zaburzenia studenckie. Policya rozprószyła studentów, przyczem przyszło do bójki. Kilkunastu studentów jest zranionych.

Konstantynopol 14 marca. Wbrew doniesieniom z Paryża należy stwierdzić, że ambasadorowie Zinowiew i Calice nie prowadzą osobno żadnych rokowań, lecz wszelkie kroki podejmują wspólnie.

Nieuzasadnioną jest wiadomość, że niemieccy generałowie udają się do Ueskűb w celu przeprowadzenia reorganizacyi żandarmeryi w Macedonii.

Wiedeń 14 marca. Walne zgromadzenie dolno-austryackiego Zakładu hipotecznego uchwaliło rozdział 9 koron dywidendy.

Paryż 14 marca. Prezes gabinetu Combes polecił prefektom wdrożyć dochodzenia, czy rozwiązane kongregacye nie prowadzą jeszcze swej dawniejszej działalności. Tym, które jeszcze funkcyonują, wyznaczyć ma się ostatni, 10-dniowy termin dla ostatecznego opróżnienia budynków szkolnych. Po upływie tego terminu będą rozpoczęte kroki sądowe. Liczba kongregacyj, które nie prosiły o potwierdzenie, i dlatego będą sądownie ścigane, wynosi 99.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 14 marca. Hr. A. Męciński z Dukli. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. Hr. H. Łubieńska z Krakowca. Hr. K. Romer z Brzuchowic. A. Liebermann z Przemyśla. A. Zawadzki z N. Sioła. S. Kollman i J. Wolfram z Dieszegh. K. Kelle z Wiednia. Major M. Filipowski i kapitan J. Grieszer ze Złoczowa. F. Markiewicz z Dębicy.

HOTEL FRANCUSKI.

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 14 marca. Z. Piotrowska z Rosyi. W. Michalski z Kołomyi. L. br. Watzman z Rudy rożanieckiej. N. Kuryłowiczowa z Bóbrki. K. Suchodolski z Kosmacza. J. Sellbiger, A. Przedecki i Taen-Hee Tsen z Berlina: L. Rottach i E. Liebling z Wiednia. J. Ertl z Insbruku. A. Ramer z Rohatyna. G. Łempicka i N. Łączyńska z Zaborza. N. Zgorlakiewicze z Chłopczyc. N. Smolka z Janowa. Z. Gąsiorowski z Żydaczowa. Z. Łapiński z Chorostkowa. T. Benisch z Sanoka.

HOTEL EUROPEJSKI.

Albert Szkowron.

Lwów — Plac Maryacki

Przyjechali dnia 14 marca. K. Lipiński z Kamienicy. F. Skarzyński z Szwejkowa. K. Jaworski z Ostrowczyka. R. Rettich z Mostów. J. Geppert z Czortkowa. M. Willers z Lyonu. P. Gawiński z Kijowa. M. Lauterbach z Wrocławia. M. Gołąb z Wadowic. S. Potworowski z Koropca. M. Topolnicki z Chyrowa. L. Thom z Żełdca. E. Geiringer z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 13 marca. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3% 268.00,
" " " " " 1889 3% 266.—
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4% 279.—
Uregulow. Dunaju z r. 1880 100 z. 5% 000.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 259.—
Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 2% 85.25
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr. 118·75

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19.30, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 431.00, Clary 40 zł. m. k. 175.00, Pożyczka m. Insbruku 20 zł 84.75, Losy m. Krakowa 20 zł. 75.00. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 75.00, Ofen 40 zł. 180.00, Palffy 40 zł. m. k. 178.00, Czerw. krzyża-austr. 10 zł. 55·25, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 27.75, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 70.—, Salma 40 zł. m. k. 233.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 74.—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 260.00, Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 437.—.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1902 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1·35, 8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.50*
Z Rzeszowa: 10·25.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35**, 8·00, 5 10·20*; na Podzamcze: **2·20**, 7·40, 5·11, 10·0…
Z Tarnopola: 8.55* (na dw. gł.); 8·14* na Podzamcze
Z Czerniowiec: **12·15*, 1·45**, 6·20, 5·40 i 9·20*.
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.
Z Rawy i Sokala: 8·15, 6·50*.
Z Janowa 7·45, 1·28, 9·25*, 10·08*.

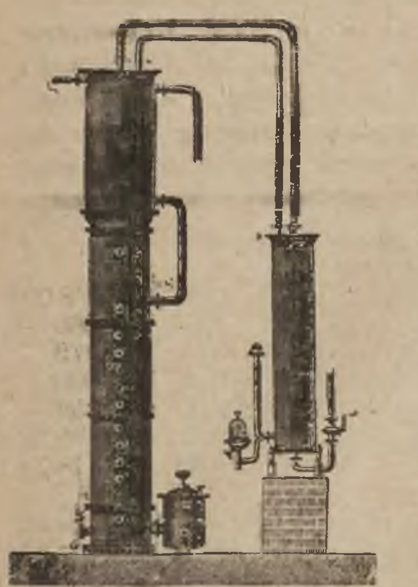
Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa **12·45*, 8·30, 2·55**, 4·15*, 8·40, 6·20*, 11·00*
Do Rzeszowa: 8·60.
Do Przemyśla: 8·25*.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55**, 6·30, 9·00* 11·10*; z Podzamcza: **2·09**, 6·48, 9·20*, 11·32*.
Do Tarnopola: 10·40 z dw. głównego i 10·57 z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2·51*, 2·40**, 6·25, 10·30, 10·30*.
Do Stanisławowa: 6·10*.
Do Stryja: 6·35, 9·00, 8·05, 6·35*.
Do Rawy i Sokala: 9·50, 7·10*.
Do Janowa: 9·15, 1·25, 8·15 6·30*, 10·05*

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Ważne dla zamierzających budować gorzelnie!

Tylko te gorzelnie uwzględnione będą przy rozdziale kontyngentu odbyć się mającym w roku 1904, które w roku 1903 będą już w ruchu.
(Następny rozdział kontyngentu nastąpi prawdopodobnie dopiero w r. 1908).



Fabryka maszyn i odlewarnia żelaza E. Bredta i Ski

w OTTYNII (Galicya)

poczta, telegraf i stacya kolejowa Ottynia

pierwsza na większą skalę urządzona fabryka specyalna dla wyrobu urządzeń gorzelnianych, ma zawsze kilka kompletnych urządzeń gorzelnianych gotowych na składzie, ponieważ jednak ilość mających powstać gorzeń nowych i rekonstrukcyi gorzelń dawnego systemu będzie na rok 1903 znaczną, przeto prosi **Fabryka E. Bredta w Ottynii** już teraz o wczesne zamówienia, aby mogła uniknąć nawału pracy w ostatniej chwili i wykonać spodziewaną większą ilość zamówień z całą starannością i na czas oznaczony.

P. T. Publiczność reflektująca na urządzenie gorzelni racyonalne, według najnowszych wymogów techniki, wzorowe, w najdrobniejszych szczegółach dobrane, za cenę umiarkowaną, raczy porozumieć się wprost z fabryą **E. BREDTA i Ski w Ottynii**, gdyż posługiwanie się pośrednikami i instalatorami, którzy sami urządzenia nie wyrabiają, lecz ściągają pojedyńcze części z różnych kątów i od pozakrajowych handlarzy, zbywających najczęściej towar używany, nie może leżeć w interesie ani P. T. Publiczności ani kraju.

FABRYKA E. BREDTA i Ski w OTTYNII urządziła w ostatnich latach **przeszło 50 gorzelń w kraju i poza granicami kraju** ku zupełnemu zadowoleniu zamawiających. Aparaty odpędowe tej firmy z patentowanym deflegmatorem nie mają równych sobie na kontyngencie.

Gorzelnie przez fabrykę E. BREDTA i Ski w OTTYNII urządzone nastręczają najwyższą oszczędność w opale, obsłudze i czasie odpędu i dają produkt czysty i wysokoprocentowy (92—94 Trallesa).

Wielka ilość listów pochwalnych za urządzone gorzelnie do dyspozycyi.

Plany i kosztorysy darmo i opłatnie.

DLA PIERSIOWO CHORYCH!

Na medycznym kongresie skonstatował prof. Dr. v. Leyden, że w samych Niemczech stale 1,200.000 ludzi jest chorych na gruźlicę, a z tych rocznie umiera na tę straszną chorobę około 180.000. Przyczyną wywołującą suchoty są prątki gruźlicze, które każdy człowiek wdycha, czego ustrzedz się jest rzeczą prawie niemożliwą. Jeżeli teraz większa część tych, którzy owe prątki wdychają, nie choruje na gruźlicę, to z tego wynika jasno to, że organizm ludzki posiada w sobie zdolność znajdujące się w nim prątki uczynić nieszkodliwemi. — Tam, gdzie tchawica dzieli się na części tj. oskrzela, które prowadz do płuc, leżą dwa gruczoły t. zw. gruczoły oskrzelowe lub płucne, których zadanie dla organizmu długo nie było znanem. Teraz jednakowoż z badań Dra Hoffmanna wiemy, że takowe produkują specyalną wydzielinę, która zabija prątki, nim takowe rozpoczną w płucach swe niszczące działanie. Gdzie gruczoły takowe, czy to wskutek wrodzonych wad lub słabego rozwinięcia, czy to wskutek organicznych zaburzeń, niedostateczną ilość owej trującej wydzieliny produkują, a przytem, gdy same płuca przez zaziębienie, pył lub inne szkodliwe wpływy, staną się bardzo wrażliwemi, wtedy początki gruźlicze mogą się rozwijać i wtedy wcześniej czy później wystąpią suchoty.

Stąd wynika, że przez wzmacnianie i odżywianie owych gruczołów oskrzelowych możemy zwalczać same prątki gruźlicze.

Na tę prostą drogę wstąpił teraz Dr. Hoffmann i z tej materyi gruczołowej spreparował środek przeciw chronicznym katarom i suchotom płuc, a który nazwał **„Glandulen"**.

„Glandulen" nie jest ani trującym, ani sztucznie, chemicznie złożonym środkiem, lecz jestto wyciąg z gruczołów oskrzelowych zupełnie zdrowych, pod nadzorem weterynarza zabitych baranów. Sama natura daje w ręce środek przeciw chorobom płuc trzeba go tylko umieć szukać. Gruczoły oskrzelowe, suszy się przy niskiej ciepłocie w próżni i ściska w tabletki. Każda tabletka waży 0·25 gram. i zawiera 0·05 gram. sproszkowanego gruczołu i 0·20 gram. cukru mlecznego.

Jeżeli się stosuje „Glandulen" według przepisu, to podnosi się apetyt, usposobienie się zmienia, przybywa się na sile i ciężarze, dreszcze, poty, gorączka i kaszel ustępują, plwocina łatwo się wydziela i następuje proces gojenia.

Wielka ilość lekarzy i osób prywatnych przekonała się o skuteczności tego środka. „Glandulen" okazał się znakomitym tam, gdzie inne środki zawiodły.

„Glandulen" dostarcza chemiczna fabryka **Dra Hoffmanna Następ. w Meeranie** (Saksonia), jakoteż apteka i główny skład **B. Fragnera**, c. k. dostawcy dworu, **Praga** 203/II. — we flaszkach po 100 tabletek à 5 kor. 50 hal., 50 tabletek à 3 kor. Broszurki o wynikach leczenia, nadsyła fabryka darmo i opłatnie.

---

†

Aniela Okornicka

wdowa po pełnomocniku dóbr hr. Lanckorońskiego
urodzona w roku 1816

po krótkiej a ciężkiej słabości, opatrzona św. Sakramentami, przeniosła się do wieczności dnia 13 marca b. r.

W smutku pogrążeni dzieci, wnuki i prawnuki zapraszają na obrzęd bogrzebowy, który odbędzie się ynia 15 b. m. o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby drzy ulicy Kleinowskiej l. 4 na cmentarz Łyczakowski.

We Lwowie, dnia 12 marca 1903.

„CONCORDIA" A. Kurkowski Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

---

†

Henryk Żukiewicz Dornbach

b. właściciel dóbr

po krótkich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 13 marca 1903 r., w 58 roku życia.

W smutku pogrążona rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w niedzielę dnia 15 marca 1903, o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby ul. Batorego l. 24 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów dnia 13. marca 1903.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, Lwów ul. Sobieskiego l. 10.

---

†

Marya z Nadziaków Bajraczyńska

żona urzędnika sądowego

zmarła dnia 13-go marca 1903, w 21 roku życia, po krótkich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami.

W nieutulonym żalu pozostały mąż zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się dnia 16 marca b. r. o godzinie 10-tej rano z Anatomii na cmentarz Łyczakowski.

Lwów dnia 12 marca 1903.

„CONCORDIA" A. Kurkowski Lwów, Sobieskiego l. 10.

Molla Proszki Seidlickie

Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego pudełka k. 2.

Wódka francuska i sól Molla

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie, nerwy. — Cena oryginalnej plombowanej flaszki **k. 1.90.**

Gł. skład wysył., A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben, 9.

Uprasza się Szanow. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem. SKŁADY we Lwowie: J. Beiser, aptekarz, J Wewiórski, aptekarz, Jos. Pineles, aptekarz, En gros: St. Markiewicz, Musiałowicz i Janik, O. T. Wincklera Syn Albert Szkowron. Antoni Ehrbar Aptekarz.

Do Paryża

wyjechała

M. TOPOLNICKA

Dnia 7-go marca 1903

została otwartą przy pl. Maryackim l. 10

filia firmy

KAZIMIERZ LEWICKI

ces. król. nadworny dostawca.

Główny skład dla Galicyi

Porcelany, szkła, herbaty i samowarów.

LWÓW

pl. Maryacki l. 10, ul. Trybunalska l. 6.

Naśladownictwo zastrzeżone przez markę i próbkę

SÓL ŻOŁĄDKOWA

JULJUSZA SCHAUMANNA

Aptekarza w Stockerau

Od wielu najwięcej doświadczony dyetyczny środek do ułatwienia trawienia. Usuwa natychmiast zbyteczny **kwas żołądkowy. Niezrównane do uregulowania i utrzymania dobrego trawienia.**
Otrzymać można we wszystkich renomowanych aptekach austr. węg. monarchii. Cena 1 pudełka K. 1·50. Rozsyłka pocztą przy odbiorze najmniej 2 pudełek za zaliczką.
Główny skład: **Apteka krajowa Juliusza Schaumanna** w Stockerau.

Santonicum

środek dyetetyczny znakomity likier wzmacniający żołądek **Fabryki w Santoni, Trento-Berlinie.** Cena flaszki K. 1·20. Do nabycia we wszystkich aptekach, drogueryach i handlach delikatesów. Skład główny **w Alte K. K. Feldapotheke, Wien I. Stephansplatz 8.**

Otwarto

w Pasażu Mikolascha
od ulicy Krętej
Najnowszy francuski

Chromo-Fotoskop

═ Swiat i życie w barwnych ═ obrazach plastycznych ═
Widoki natury ═ podróże ═ Stolice świata ═ Wyprawy naukowe ═ Wypadki historyczne ═ Obrazy z postępu cywilizacyi ═ Sztuka i nauka ═ itd. itd.
═Zmiana obrazów co tygodnia═
od 8-go marca 1903

Engadin

Wstęp 10 ct.
Otwarte od 10tej rano do 10tej wieczór.

Tłómaczenia z polskiego na niemieckie i z niemieckiego na polskie wykonuje zupełnie dokładnie i wiernie akademik. Adres w biurze Plohna.

Dom na prowincyi

z 4 pokojami, kuchnią, murowaną piwnicą, ogrodem, sadem, z dwóch stron otoczony rzeką tanio do sprzedania. Wiadomość p. Majeranowski Skwarzawa.

Darmo i opłatnie rozsyłam bardzo interesujące broszurki Dr. Ciesielskiego o miodzie leczniczym! Warto przeczytać! **Żądajcie! wyborny miód** deserowy kuracyjny własna pasieka 5 klg. 6 kor. 60 hal. franco Korzeniewicz em. naucz. **wanczany.**

Parobek żonaty i dziecię dobrej konduity, poszukuje miejsca. Warunki przedłożyć wraz z marką informacyi udzieli urząd parafii gr. k. **Krowica** koło Lubaczowa.

Z powodu zmiany stosunków jest dobre stare wino czerwone butelka po 30 centów do sprzedania. Wiadomości udzieli mleczarnia pani Maryi Schwabl. Lwów, pasaż Mikolaschów od ul. Krętej

---

S. ASPIS

w Mikuliñcach

poleca **Miód pszczelny** prawdziwy, za co się ręczy. Wysyła **opłatnie** w 5. klg. puszkach po 5 kor. 70 hal. za zal.

Poszukuje porządnego pomieszkania kawalerskiego dwie lub trzy ubikacye, zaraz lub później. Oferty przyjmuje portier Kasyna narodowego po znakiem **X**.

Na post!

znakomite świeże wędzone biklingi, szproty i olbrzymie śledzie łososiowo, marynowane śledzie holenderskie i bałtyckie, moskale, sardynki w puszkach, kawior astrachański, ser szwajcarski krajowy i Ementhaler, ser francuski Roquefort, bryndzę liptawską oraz masło deserowe do chleba i solone kuchenne z najlepszych dworów i codziennie świeżego transportu poleca po najtańszych cenach handel korzenny LEONARDA SOLECKIEGO, Lwów, Batorego 2.

Ekonom

z ukończoną niższą szkołą Dublańską, z kilkuletnią praktyką, chlubnemi świadectwami, obznajomiony wszechstronnie z gospodarstwem, w sile wieku, poszukuje posady na ordynaryę, lub kawalersko. Łaskawe zgłoszenia pod

Rolnik S. S.

Lwów, Główna poczta.

---

7 pokoji 1 piętro Akademicka 16 od 1. kwietnia do wynajęcia.

Nauczyciel-pedagog

z wykształceniem uniwersyteckiem, wieku średniego, przygotowujący uczniów aż do matury gimnazyalnej, szuka posady w domu obywatelskim.
Aadres: **L. Studziński, Stryhañce** koło Jezupola.

Do wydzierżawienia

zaraz na 12 lat majątek ziemski w powiecie brzozowskim, ornego 800 morg., łąk 20 morg., pastwisk 16 morg., ogrodu 3 morg. Dom mieszkalny i budynki gospodarcze nowe, murowane.
Zgłoszenia poste restante T. W. Dydnia.

ROLNIK

obznajomiony z wszelkimi gałęziami w zakres gospodarstwa lasowo-rolnego wchodzącemi, posiadający 20-letnią praktykę gospodarczą, uczciwy zdrowy, energiczny, mogący pochlubić się piękną rekomendacyą wybitnych osób, obecnie zarządzający dużym majątkiem lasowo-rolnym, poszukuje administracyi większych dóbr od św. Jana b. r.
Uprasza sie adresować: **Rolnik, poste restante Kołaczyce.**

Kamienica, nadzwyczaj solidnie zbudowana, obszerne pomieszkania, jasne i suche, przy pryncypalnej ulicy w śródmieściu położona, z wolnej ręki do sprzedania. Aeres: poste rest. „Okazya", Lwów.

Pszenicę jarą „Montańską"

do siewu po K. 19 za 100 kg. z workiem **loko stacya Sokal**, poleca

Zarząd dóbr Moszków

poczta i telegram w miejscu. Próbki gratis i franco.

Majątek Chrabuźna

w powiecie złoczowskim, przeszło 600 morgów roli w dobrej kulturze, z budynkami gospodarskimi i domem mieszkalnym w dobrym stanie, jest pod korzystnymi warunkami do wynajęcia od 1 marca 1904 roku.
Bliższych informacyi udzieli p. Longin Rożankowski, adwokat w Złoczowie.

Rządzca z szkołą rolniczą, uczciwy, pracowity, wszechstronnie wykształcony, z długoletnią praktyką, w sile wieku, żonaty, bezdzietny, poszukuje posadę zaraz za stałem wynagrodzeniem lub tantyemą. Łaskawe zgłoszenia: Jezy, Trakt węgierski Nr. 29, Przemyśl.

---

4 pary trzewików za 5 Koron

Z powodu zakupna ogromnej ilości nastąpiła tak niska cena.
1 para męzkich — 1 para damskich trzewików do sznurowania z mocno kołkowanemi podeszwami, dalej **2 pary mocnych trzewików suklennych** z wyszyciem elegancko wykładane.

Wszystkie 4 pary tylko

5 koron

Przesyłka za zaliczką pocztową
Eksport trzewików
D. Kessler Kraków 63/7.
Nieodpowiednie przyjmuje napowrót.

Rracownia artystyczno-bud.-blacharska
podejmuje się
Krycia i naprawy dachów, w miejscu i na prowincyi.

Maryan Bendl

Sykstuska 14.

SKŁAD

Kapeluszy

Habiga i „Ita"
Włoskich i Angielskich.
Kapelusze miękkie włoskie, złr. 2·50.
Kapelusze twarde od 3.50—6 zł.
Cylindry, Czapki
poleca
Tadeusz Górski
Lwów, pl. Maryacki l. 8.

Kawa, Czekolada, Kakao.

Migdały, Rodzynki, Figi, Daktyle, suszone: **Śliwki, Gruszki, Jabłka, Morele. Znakomite powidła i marmoladki owocowe.**
Wogóle wszelkie w zakres handlu korzennego wchodzące towary
w doborowej jakości a najtaniej.
poleca handel
St. Markiewicza
Lwów, Rynek.

Chodniki
Deptaki kokosowe, Ceraty, Maty, Linoleum i t. p.
poleca
W. Adamski
Lwów, ul. Sobieskiego 4.

PARCELE:

od ul.
Kopernika, Leona Sapiehy i Sykstuskiej l. 47.
są z wolnej ręki po cenie przystępnej
do sprzedania.
Położenie parcel piękne i zdrowotne, elektr. tramwaj tuż.
Informacyi udziela właścicielka
A. Miączyńska
Lwów, Sykstuska l. 47.

Pierścionki zaręczynowe obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

W celu rozpowszechnienia w Galicyi znanych w całym świecie

pługów parowych

dostarcza tychże najtaniej

John Fowler & Co.,

Wiedeń IV/2, Alleegasse 62.

Reflektantom, mającym zamiar przed zakupnem **powyższe pługi** wybróbować, wskazani zostaną zdolni przedsiębiorcy, którzy za pomocą pługów Fowlera orkę według umowy wykonają.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów mam zaszczyt podać do wiadomości, że najlepsze

Piwo okocimskie

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12
Adler M., plac Akademicki.
Agid Jakób, ul. Krakowska 25.
A. Brattel ul. Sykstuska 28.
Baum, Hotel Warszawski.
Baran S. ul. Leona Sapiehy.
Baraniecki, Hotel pański, Grodecka
Blasbalg S. ul. Teatralna 20.
Drucker J., ul. Gródecka.
Filharmonia, gmach Skarbka.
Fried Jakób, Rynek 18
Fränkel J. ul. Leona Sapiehy
Gangel, Pańska „pod Szlikiem".
Garfunkel O. ul. Sykstuska.
Grünfeld S., ul. Łyczakowska
Herold A., ul. Sykstuska 14.
Hellwig Edward, ul. Kopernika.
Ilków M. ul. Sobieskiego.
Jacoby J. Chorążczyzna.
Kotz Jadw. ul. Halicka.
Kawiarnia teatralna.
Kawiarnia europejska ul. Jagiellońska.
A. Keil, ul. Kopernika.
M. Keil ul. Wałowa.
Kostkiewicz A., ul. Wałowa
Kraus S. Szpitalna,
Kohn Kalman pl. Gołuchowskich.
Kreindler J., plac Bernardyński.
Kanarienvogel A., Jagiellońska 16.
Lemel S., ul. Gródecka 54.
Ludwig J., ul. Krakowska 7.
Löwenheck J., ul. Trybunalska 4.
Łopaciński W., ul. Gródecka.
Makowski K. Krasickich.
Nowożeniuk J., ul. Kopernika 4.
Nussenblatt H., ul Leona Sapiehy
Pochmarski, Pasaż Mikolascha.
Przybylski K., ul. Trybunalska.
J. Velse, Żółkiewska.
Reich S., Rynek.
Rothberg A. ul. Kazimierzowska.
Rudziński A. Restauracya kolejowa.
Rothberg M., ul. Gródecka (Bema).
Rossignon ul. Pańska.
Stallmeister L. ul. Żółkiewska.
Schapira S. Rynek.
Salzberg H. Kazimierzowska.
Schall Sara, ul. Kazimierzowska.
Schwarzer Osias, ul. Grodecka
Teitelbaum ul. Gródecka
Wolisch ul. Grodecka.
Ważny Jan, ul. Czarneckiego.
Zukiermann J., Zimorowicza 18.
Zuckerman S. ul. Sobieskiego 28

BOK OKOCIMSKI

(porter krajowy).

Baczewski Z. pl. Halicki.
Baum Hotel Warszawski,
Toepfer Naftuła ul. Trybunalska.
Garfunkel O., ul. Sykstuska 2.
Waldman A ul. Grodecka.
Schapira S., Rynek.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp.

OZYASZA WIKSLA i Syna

ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6. Skład piwa flaszkowego u p.
S. WIESERA ul. Sykstuska l. 14.
Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **piwo okocimskie** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

Jan Götz, browar w Okocimie.

Nowość!

Perfumy
Gardenia
Tuberoza
Cyklamen i
Białe Fiołki

poleca

JAN IHNATOWICZ

Lwów, ul. Sykstuska l. 25 i Plac Maryacki l. 11. obok sklepu p. Gabryela Starka.
Kraków Sukiennice l. 20. — Przemyśl ul. Franciszkańska l. 24.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.